

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego  
miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubi-  
szem pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Czas odnowić przedpłatę

na styczeń  
kwartał I  
rok 1908!

Warunki przedpłaty i adres  
Administracji w nagłówku dzien-  
nika. Najdogodniej przysyłać ją  
przekazami.

Dla uniknięcia zwłoki i nie-  
porozumień uprasza się o dokła-  
dne wypisywanie nazwiska i  
adresu.

## Ambasador Austro-Węgier jako naganiacz Prus!

Wywiad Szögyenyego Maricha w „Local-Anz.“.  
Epilogiem musi być dymisya,

Wiedeń 2 stycznia.

(A) „Berliner Local-Anzeiger“, podobno założony,  
a raczej rozszerzony onego czasu za pieniądze osobiste  
cesarza Wilhelma II i wypłacający mu procenty także  
w niesłychanych, bizantyjskich pochwałach, wpadł na  
pomysł taniej, a przecież oryginalnej sensacji nowo-  
rocznej.

Do każdego z ambasadorów i posłów, uwierzytel-  
nionych na dworze berlińskim, wystosował pytanie  
w sprawie stosunku państw zagranicznych do Rzeszy  
niemieckiej. Pytanie bardzo łaskotliwe. Przewrotność po-  
lityczna nakazywała milczeć. Niestety, dyplomaci współ-  
cześni są więcej dworakami, niż politykami. Jak tutaj  
nie odpowiedzieć na zapytanie dziennika, którego współ-  
właścicielem jest podobno sam cesarz. Wysłano tedy  
odpowiedzi.

## Henryk Sienkiewicz.

### Co się raz stało w Sydonie.

Abdolonim padł na twarz przed Marhabalem, bo-  
gатыm kupcem z Sydonu i leżał jak długi dopóty, do-  
póki Marhabal nie zapytał, co by to miało znaczyć. Wów-  
czas powstał i mówił jak następuje:

— Panie! za cały majątek mam tylko mały ogró-  
dek, w którym uprawiam rzodkiew, cebulę i róże. Ale  
jestem młody, pracowity i uczciwy. Wiem, że to, co  
powiem, może ci się wydać szaleństwem, lub co naj-  
mniej zuchwaństwem. Ponieważ jednak nazywają cię  
w Sydonie „Roztropnym“, ufam, że nie uniesiesz się  
gniewem. Oto pokochałem swoją córkę, cudną Thalestris,  
jestem przez nią wzajemnie kochany — i błagam cię,  
panie, ażebyś mi ją oddał za żonę.

Marhabal chciał w pierwszej chwili ogrzmocić Ab-  
dolonima laską z kości słoniowej, którą trzymał w rę-  
ku, albo zawołać niewolników, ażeby go rzucili ze scho-  
dów — ale powstrzymał się, albowiem istotnie nie zwykł  
nic czynić bez namysłu. W Sydonie nazywano go nie-  
tylko „Roztropnym“, ale i „Dokładnym“, gdyż lubił  
rozprawiać, lubił wypowiadać swoje myśli obszernie i  
dowodzić wszystkiego w sposób niezbity i wykazujący  
jak na dłoni: o ile zdrowy i stateczny rozum kupiecki  
przewyższa wszelkie inne myślenie. Z tego powodu  
umilkł na czas tak długi, jaki jest potrzebny do prze-  
sypania się piasku w klepsydrze, a potem tak począł  
zwolna mówić:

— Abdolonimie! Z córką moją — jeśli istotnie  
zapach twoich róż odurzył ją aż do zupełnej utraty ro-  
zumu — pogadam osobno i mam nadzieję wybić jej  
z głowy nieprzyzwoite myśli. Co się tyczy ciebie, mój  
sposób widzenia jest następujący: Cenilem cię zawsze  
za twoje ogrodowizny. Rzodkiew, którą mi sprzedajesz,  
nigdy nie jest sjarciata, a twoja cebula nie tylko dobrze  
smakuje, ale i odbija się tak przyjemnie, że nieraz kup-

I ambasador Austro-Węgier, pan von Szögyeny-Ma-  
rich znalazł się wśród wysyłających.

Jego odpowiedź w dosłownym przekładzie polskim  
brzmi jak następuje:

„Stosunek Austro-Węgier do Rzeszy niemieckiej  
jest tak bliskim, że nie można go porównywać ze sto-  
sunkami politycznymi, istniejącymi między innymi pań-  
stwami. Lecz właśnie łącząca nas wzajemnie poufałość  
wyklucza dyskusję publiczną wobec wszystkich nad spe-  
cjalnymi kwestyami, o których rozprawiają nasze rządy.  
Wobec pogłosek, rozszerzanych przez źródła nieodpo-  
wiedzialne, można tylko powiedzieć, iż dobra zgoda,  
oparta również i na sympatyach osobistych, i owa ser-  
deczność specjalna, cechująca nasze stosunki, nie została  
zmaconą ani jednym z ostatnich wypadków choćby tylko  
odrobinię (auch nur im geringsten). Zresztą także i w dzie-  
dzinie polityki obowiązuje prawo: „Najlepsze mał-  
żeństwa są te, o których się wiele nie mówi“.

Po przeczytaniu tych słów człowiek przeciera oczy.  
Trudno uwierzyć, aby ambasador austro-węgierski mógł  
teraz pod koniec grudnia 1907 roku napisać tego ro-  
dzaju madrygał prozą, elukubrację, która świadczy albo  
o niesłychanym nietakcie owego urzędnika albo o zu-  
pełnym zaniku jego władz umysłowych. Czy pan Szö-  
gyeny-Marich nie pozostaje w korespondencji z panem  
baronem Aehrenthalem i czy pan minister spraw zagra-  
nicznych na Ballhausplatzu nie zawiadomił go, że wśród  
obywateli słowiańskich Austrii zapanowało niesłychane  
oburzenie na Prusy z racji ich ustawy, wywłaszczają-  
cej polskich właścicieli ziemskich? Trudno uwierzyć  
w tę drugą ewentualność. Gdybyśmy jednak uwierzyli,  
że pan baron Aehrenthal nie poinformował ambasadora  
berlińskiego o nastroju niemal wszystkich ludów Austrii  
wobec Prus, to i tak jeszcze pan Szögyeny-Marich  
ani w listopadzie, ani w grudniu nie przebywał na wę-  
spie bezładnej.

W ciągu tych miesięcy siedział za pieniądze opo-  
datkowanych obywateli austriackich i węgierskich w wy-  
godnych apartamentach ambasady berlińskiej i czytywał  
gazety. I choćby czytywał tylko jednego „Berliner-Lo-  
cal-Anzeigera“, musiał się dowiedzieć, iż zarówno więk-  
szość Izby poselskiej austriackiej, jak i większość dele-  
gacji austriackiej (mowy dr. Głębińskiego, dr. Kra-  
marza, Kłofacza, przedstawiciela socjalistów, oraz wyra-  
źne przytakiwanie konserwatystów z Izby Panów) za-  
protestowały przeciwko obdzieraniu Polaków w Prusiech  
z ich własności prywatnej.

cy na Byrsie pytają mnie u kogo ją nabywam. To zna-  
czy, że to, co robisz — robisz dobrze. Z tego powo-  
du nie wybuchnąłem gniewem, gdyż zresztą nie widzia-  
łem nigdy, ażeby gniew przyniósł coś komuś w zysku.  
Ale zastanów się nad twym niebaczem żądaniem. Wiesz,  
że ja, Marhabal, należę do starszyny sydońskiej; pięć  
moich okrętów krąży po morzu między Fenicyą a wy-  
spami i Grecyą; dwa odwiedza brzegi Sycylii i Karta-  
giny. Mam stu trzydziestu niewolników, ten oto pałac  
w Sydonie, dom w Tyrze i dwa wielkie składy towa-  
rów, nie licząc fabryki szkła i farbiarni. Taki jest mój  
majątek, który z czasem przejdzie na moją córkę, po-  
niważ jest ona jedynym moim prawem dziećciem.  
A teraz pytam się ciebie, z czym ty przystępujesz do  
interesu? co masz? ile ci przynoszą twoje warzywa  
i jak wielki jest naprawdę ten ogród, który uprawiasz?

— Ogród mój — odpowiedział Abdolonim —  
niewiele większy jest, o Marhabalu, od tej komnaty,  
w której przed tobą stoję! Ale prócz tego posiadam  
osła i serce pełne miłości.

— Średni osiel wart jest pięćdziesiąt drachm fe-  
nickich, to jest trzy razy mniej niż ta laska, którą trzy-  
mam w rękę i którą chciałem cię w pierwszej chwili  
obić, czego jednak nie uczyniłem, zarówno przez wro-  
dzone mi umiarkowanie, jak i dlatego, żeby jej nie po-  
lamać. Co do miłości — miłość jest to ogień. Kto ma  
mąkę i patelnię, może przy nim upiec podpiłomyki. Ale  
powiedz mi, Abdolonimie, gdzie jest twoja mąka i pa-  
telnia?

Abdolonim spuścił głowę i milczał.

A Marhabal, widząc w jego milczeniu tryumf swe-  
go rozumowania, uśmiechnął się z zadowoleniem i mó-  
wił dalej:

— Córką moją posiada dostatek szat i klejnotów,  
lecz posiada to wszystko dlatego, że ojciec jej miał gło-  
wę na karku i umiał dawać sobie rady w życiu. Gdy-  
byś ty jednak spotkał Thalestris naga, na jednej z takich  
skał bezładnych, jakich wiele jest na naszym wybrzeżu,  
cóżbyś w takim razie uczynił?

Abdolonim zacerzawił się po uszy.

— O Marhabalu, jakże mam na to odpowiedzieć?...

Jakże wobec takich faktów nazwać postępowanie  
ambasadora, który stosunek Austro-Węgier z Rzeszą Nie-  
miecką nazywa już nie tylko bardzo ściśle przymie-  
rzeniem, ale wręcz małżeństwem? Co sobie myśli pan  
Szögyeny-Marich, gdy wobec przemówień przywódców  
klubowych w Izbie poselskiej, przemówień piętnujących  
Prusy, pozwolił sobie na ogłoszenie publiczne, że sto-  
sunek Austro-Węgier i Rzeszy Niemieckiej opiera się  
na „osobistych sympatyach“?

Czyich sympatyach? Dworów? Te osobiste sym-  
patye nie powstrzymały w 1866 r. króla Wilhelma Pru-  
skiego od zamianowania Węgry Kłapki pruskim genera-  
łem i od sformowania legionu węgierskiego z dezerte-  
rów, zdradzających chorągiew cesarza Franciszka Józefa I,  
nie powstrzymały hrabiego Bismarka, pruskiego prezesa  
ministrów, od ułożenia z wiedzą swego króla planu, aby  
z pomocą insurekcji Węgier „zadać Austrii cios w samo  
serce“.

Zresztą w epoce demokratyzacji sympatye dwor-  
ów nie rozstrzygają o trwałości sojuszków, o ich powo-  
dzeniu. Sympatyzować z Prusami mogą w Austrii prusofile,  
misyonarze zprotestantyzowania i sprusaczenia  
Austrii, zwolennicy zdegradowania Habsburgów na sta-  
nowisko Wittelsbachów, albo domu Wettyńskiego. Ani  
zdrowa moralnie część Niemców austriackich, ani Polacy,  
ani Czesi, ani Włosi, ani Chorwaci i Słowacy nie  
sympatyzują z Prusami. I czy pan ambasador berliński  
przypuszcza, że jego rodacy, Madziarzy obecnie sympatyzują  
z Prusami.

Pan ambasador za długo przebywa nad Szprewą,  
aby wiedział, co się dzieje i jakie panują nastroje w je-  
go kraju ojczystym. Niech pojedzie na czas dłuższy do  
Budapesztu, niech posłucha, co mówią posłowie, dzienni-  
karze, żupani komitatowi, a przekona się, że sympatye  
do Prus na Węgrzech zniknęły, o dąk się przekonano,  
że to z Berlina idzie agitacja, podniecająca propagandę  
wszechniemiecką na Węgrzech.

W czym interesie pan Szögyeny-Marich wystąpił  
na szpaltach „Berliner Local-Anzeigera“ z płomiennymi  
zachwytaniami na rzecz Niemiec? Czy w interesie Austro-  
Węgier? Nie! Bo jego wystąpienia delegacja austriacka  
nie puści mu płazem. Nie pozwoli, aby figura, pod-  
władna ministrowi spraw zagranicznych, na własną rękę  
w imieniu wszystkich obywateli oświadczała się z zachwy-  
taniami i sympatjami, które nie istnieją. Horyzont i  
tak już ponury nadchodzącej sesji delegacyjnej znacznie  
się zachmurzył. Bo pan baron Aehrenthal będzie inter-

— Ja nie o tem mówię — przerwał opryskliwie  
kupiec. — Chcę tylko ci dowiedzieć, że gdybyś ją spotkał  
naga, wówczas cała twoja miłość nie miałaby za co ku-  
pić jej nie tylko naszyjnika i obrączek na nogi, ale na-  
wet fartuszkę na biodra. Przecie w twojej opończy są  
dziury, przez które przegłądają twoje kolana, powalane  
ziemią i zielenizną przy pleniu warzywa. Szczęściem,  
córka moja nie mieszka na pustej skale i nie jest tak  
goła, jak greckie boginie. — Ale wypadki chodzą po  
ludziach. Żebyś mnie lepiej zrozumiał, dam ci taki przy-  
kład: Oto miasto nasze i kraj zajęli Macedończycy, któ-  
rych monarcha, Aleksander, przewrócił do góry nogami  
państwo Perskie i cały świat. Króla naszego Stratona  
przepędził na cztery wiatry jeden z jego wodzów, Hefe-  
styon, i podobno ma nam dać innego władcę... Zagra-  
bił on już majątki kilku kupców, którzy przed przyby-  
ciem Macedończyków przemawiali za oporem. Spodziewa-  
m się wprawdzie, że mego mi nie skonfiskuje. Jestem  
człowiek trzeźwy i umiem liczyć się z rzeczywistością.  
Fenicya jest dziś słowem bez treści. Niech się Tyr bro-  
ni, jeśli ma do tego ochotę. Sydon ma własne interesy  
i o nich powinien myśleć. Wypowiedziałem taki pogląd  
na Byrsie i postarałem się, żeby słowa moje doszły do  
Hefestiona. Ale przypuśćmy, że stało się inaczej i że  
wskutek nieporozumienia lub fałszywej skargi, majątek  
mój został skonfiskowany. Co w takim razie pomogłaby  
nam twoja miłość? czy starczyłaby nam za dach nad  
głową i czy potrafiłaby nas nakarmić? Co ty mógłbyś  
wnieść do spółki prócz rzodkwi i miłości? Mówisz żeś  
młody? — dobrze! Ale czy to ty jeden masz w Sydo-  
nie skład z tym towarem? Mówisz, żeś pracowity? —  
także dobrze. Ale i każdy niewolnik, chce czy nie chce,  
musi być pracowity. Coś ty lepszego niż niewolnik?  
Żeś uczciwy? O wa! Dwa dni temu odniosłeś drachmę,  
którą ci za warzywo nadpłacił mój podstarość, boś my-  
ślał, że mnie tem umiesz. Ale dajmy na to, żeś uczci-  
wy — to i co? Dlaczego ja miałbym cenić więcej uc-  
ciwą nędzę, od uczciwego bogactwa? Człowiek uczciwy,  
a przytem bogaty, pachnie nardem, albowiem ma na te  
by się nim codzień namięścić, twoją zaś uczciwość czuł  
nawozem, który do śmierci będziesz przewracał, gdyż  
nic innego nie potrafisz. (C. d. n.)

pelowanym w delegacji o wystąpienie swego ambasadora i będzie musiał osobiście za to wystąpienie odpowiadać.

Już dawno w świecie dyplomatycznym krążyły pogłoski, że pan Szögyeny-Marich na stanowisku ambasadora Austro-Węgier służy interesom pruskim. Obecne wystąpienie pana Szögyenego-Maricha całkowicie potwierdza to oskarżenie. Boć tylko w interesie Prus leżało zademonstrowanie publiczne w tej właśnie chwili po wypadkach w austriackiej Izbie poselskiej i w delegacji austriackiej, zademonstrowanie przez osobistość tak oficjalną i tak odpowiedzialną, jak ambasador Austro-Węgier, że monarchia habsburska jest związaną nierozdzielnie, bo węzłem małżeńskim z Prusami.

Ale wystąpienie pana Szögyenego Maricha — to dopiero akt pierwszy. Epilogiem tej kapucynady, czy tej farsy, gdzie ambasador Austro-Węgier gra rolę naganiacza Prus, musi być dymisyja tego jegomości ze stanowiska ambasadora. Za prowadzenie intryg wbrew interesom i życzeniom obywateli państwa należy się kara.

## Pod adresem Ballhausplatzu.

Wiedeń, 1 stycznia.

(A) W świecie uczonym i politycznym Europy współczesnej, Anatol Leroy-Beaulieu cieszy się uznaniem ogólnym. Większym, niż jego brat o rok młodszy (1843) Paweł, ekonomista. Dzieło Anatola, poświęcone Rosyi, owoc studyów książkowych i wielokrotnych podróży, zrobiło mu wielki rozgłos. Od 1872 r. do 1881 r. odbył po Rosyi cztery długie podróże. Podczas owych studyów nasuwała mu się ustawicznie kwestya polska. Nie jest też mu ona obcą. Od 1881 r. na równi z bratem, który zdobył katedrę już w 1872 r., został profesorem w „Ecole libre des sciences politiques“. Wykłada historję, brat naukę skarbowości.

Na obu półkulach bracia Leroy-Beaulieu liczą wielu uczniów wśród dzisiaj wybitnych, a nawet kierujących polityką, piastujących teki ministerjalne, mandaty poselskie, pióra redaktorskie w najpoczytniejszych gazetach wszystkich ras i narodów. Ich wpływ na młode umysły jest i spory i o długim promieniu.

Jeszcze jedno! Świat liberalny ceni wysoce Anatola Leroy-Beaulieu. Pamięta mu jego opinię o położeniu prawno-politycznym żydów w Rosyi, jego potępienie strefy osiadłości żydowskiej, jego wyrok ujemny o antysemityzmie Aleksandra III. A już dziełem „Les Juifs et l'antisémitisme: Israël chez les nations“, Anatol Leroy-Beaulieu zdobył sobie raz na zawsze prawo do wdzięczności i do autorytetu w prasie wolnościowej wielkich centrów giełdowych, w tej prasie, która chętnie oklaskuje przemoc i depta słabych, bez pamięci, że tem właśnie dostarcza broni zawodowym antysemitom, mogącym tylko przewagę liczebną i przemoc brutalną przytoczyć na uzasadnienie swej doktryny.

Trzeba uważać za okoliczność dla Polaków bardzo pomyślną, że Anatole Leroy-Beaulieu zabrał głos w gazecie niemieckiej, austro-niemieckiej, aby niesłychanie stanowczo i bardzo jasno potępić ustawę wyłączającą w Prusiech.

Noworoczny „Neues Wiener Journal“ przyniósł list Anatola Leroy-Beaulieu'a p. t. „Uciskanie Polaków w Prusiech“.

Ów list brzmi w dosłownym przekładzie:

„O projekcie polskim, przedstawionym przez rząd pruski, można mieć tylko jedną opinię. Ów postępek jest oczywiście pogwałceniem praw, uznanych przez wszystkie państwa cywilizowane.

„Jestem kierownikiem zakładu naukowego, poświęconego wiedzy prawnopństwowej. Do tego zakładu uczęszczają uczniowie ze wszystkich części świata, z Europy, Ameryki, Azji. Owym młodym ludziom wykładam o polityce. Z wszelką pewnością pouczę też ich o postępowaniu Prus w tej sprawie. Mój obowiązek nakazuje mi kształcić w równej mierze nie tylko inteligencyę moich słuchaczy, ale także poczucie prawa w życiu politycznym, ich moralność. I czyż nie jestem formalnie zmuszonym do potępienia ustawy, która po prostu szydzi ze wszystkich praw własności, a zarazem narusza zasadę równości wszystkich obywateli wobec prawa.

„Czyż nie nakazuje mi obowiązek, abym wskazał, że takie postępowanie wywołuje wprost rewolucyę? Potępiam postępowanie, wymierzone przeciwko Niemcom w prowincjach Bałtyckich. Potępiam postępowanie Madziarów z ludami, należącymi do Węgier. Muszę zatem tak samo potępić zarządzenie Berlina, godzące w Polaków, posiadających ziemię.

„W oczach całego świata Niemcy swoim prześladowaniem Słowian, prześladowaniem Polaków dopuszczają się występku przeciwko sprawiedliwości. Niemcy dziesiątkują ten kraj i tępią dawnych właścicieli, prawnych posiadaczy.

„Pojęcia prawne w Niemczech musiały się niesłychanie zachwiać, skoro można było zaprojektować tego rodzaju ustawę.

„Moralność Niemiec musiała ulec zepsuciu, ponieważ opinia publiczna toleruje takiego rodzaju nadużywanie władzy, nadużywanie, doprowadzające do tego, że oburza się poczucie prawa w całym świecie cywilizowanym“.

Taką opinię wygłosił Anatol Leroy-Beaulieu.

Dobrze się stało, że ją przeczytają owi austriacy hofraci, którzy w łamach „Wiener Allgemeine Zeitung“, chcieli uspokajać opinię publiczną polską zapewnieniem wręcz humorystycznym, danem z Berlina, jakoby rząd pruski zamierzał ustawę wyłączającą wykonywać bardzo łagodnie (sehr milde handhaben). Urzędnikom, którzy dyktowali inspirowanemu organowi ten „wywiad z dyplomata“, brakowało już nie tylko poczucia prawa, lecz — mankament u dyplomaty kardynalny — poczucia, że się ośmieszają wobec całego świata inspirowaniem tego rodzaju frazesów.

Głos pana Anatola Leroy-Beaulieu musi też przekonać decydujące sfery monarchii Habsburskiej, że się nie opłaci na dłuższą metę utrzymanie przymierza z Prusami, chwytającymi się wobec własnych poddanych metody już nie tylko rewolucyjnej, ale wręcz rozbójniczej. Nie opłaci we własnym interesie. Bo państwo, które swoim obywatelom, nie buntującym się z bronią w ręku, odbiera ich ziemię prywatną, choćby nawet za opłatą, — takie państwo nie daje rękoi, najmniejszej rękoi lojalnego, uczciwego dotrzymania zawartych sojuszków. Rozbójnik pozostanie wszędzie i zawsze rozbójnikiem. Kto łamie prawo nawet w sposób ustawodawczy na własnym terytorium, ten się nie będzie kępował względami moralnymi poza granicami swojego państwa.

Niechże ekscelencya baron Aehrenthal się nad tem dobrze zastanowi! Owo zastanowienie przyda się i jemu i jego referentom na Ballhausplatzu z powodu, że podczas sesyi delegacyjnej o rękoiach lojalności ze strony „naszego drogiego sprzymierzeńca w Berlinie“ będzie jeszcze mowa często i długo!

## Sytuacja noworoczna.

Warszawa, 31 grudnia 1907.

Rok ubiegły, który zamykamy dniem dzisiejszym, dla dzielnicy naszej nie zapowiadał się niczem dobrem, miał zaledwie parę chwil pięknych i zakończył się ciemem, wymierzonym tą samą ręką naszego wschodniego sąsiada, „brata-Słowianina“ i odwiecznego wroga.

Rozwój szkolnictwa prywatnego, wielki, oddawna nie widziany tych rozmiarów na gruncie naszym ruch twórczy w zakresie wszelkiego rodzaju prac kulturalnych, między innymi zadziwiająca ofiarność na cele oświatowe, początek prawidłowego rozwoju stowarzyszeń współdzielczych — oto główne plusey roku ubiegłego. Na szarym jego tle zaledwie parę błysnęło chwil wyrazistszych, w rodzaju zjazdu Macierzy lub składkowania na dar narodowy 3 Maja.

Życie polityczne nie wzbudzało pierwotnych entuzjzmów, ani nawet zwykłego zainteresowania. Wybory przeszły prawie niepostrzeżenie, działalność wybranych posłów na terenie Dumy, nie budzi ani radości, ani gniewu, nie budzi nawet zainteresowania.

Z Petersburga spadły na nas w tym czasie: ukaz czerwcowy, ograniczający liczbę przedstawicielstwa kraju do jednej trzeciej i rozkaz grudniowy unicestwiający głośną dźwignię i ostoję legalnej pracy oświatowej, Macierz szkolną.

Zamykamy rok bez żalu, bez nadziei na przyszłość, ubożsi w energię do walki, obojętniejsi na sprawę publiczną, może bardziej zbliżeni ku sobie — swą bezwładnością. Raporty gubernatorskie mówiły prawdę, zaznaczając ku wiadomości gen. gub. warszawskiego, że zamykanie oddziałów Macierzy, czyteln i szkół nie napotkało nigdzie oporu.

Władze warszawskie wiedzą, co czynią, rozsyłając po powiatach zapytania o liczbę uczniów szkół Macierzy, o stanie rzeczy w szkołach rządowych: bierność społeczeństwa daje piękne pole do poczynania na terenie szkolnictwa w kierunku ponownej jego rusyfikacji. Energia społeczna osłabła, ogółowi brak kierownictwa, powiem więcej — brak planu działania. Dawne bogi, czczone jeszcze wczoraj tak gorąco, pobladły... Czyż nie jest to chwila możliwie najdogodniejsza do wystąpienia w pełnym świetle pogrzebanej od dawna polityki ugodowej?

W świątku dawnych ugodowców istotnie coś kluje się, coś, co ma związek z losami Macierzy i z p. Stołypinem i — nadewszystko — z tą nieszczęsną demokracją narodową. Nie przypadek zwykły przecież zdarzył, że organ realistów — „Słowo“, w numerze wigilijnym, jako podarunek miłości i zgody ofiarowało swym czytelnikom wiorstowe wypracowanie, z podpisem ks. K. Niedziałkowskiego, biskupa łucko-żytomskiego, w którym to wypracowaniu ksiądz biskup nicuje program demokracji narodowej w stosunku do Kościoła katolickiego i dochodzi do milej konkluzyi, że dem. narod. to partya o podstawach niechrześcijańskich i tendencyi wyraźnie podszytej poganiżmem.

Nie bez znaczenia było sprowadzenie do Warszawy siły tak wytrawnej (ze szkoły Pilza), jaką stanowi niewątpliwie b. redaktor „Kuryera Litewskiego“, Cz. Jankowski.

Ma swoją wartość koncentracya „żywiółów rozważnych“ z mec. Osuchowskim na czele w kwestyi spadku po Macierzy drogą powołania nowego towarzystwa oświatowego, któremu gen. gub. Skąkon zapewne nie odmówi legalizacyi, z czego zresztą można by się tylko cieszyć.

Kropkę nad i — w sensie politycznym stawia wczorajsze „Słowo“ w artykule „Obecna sytuacja polityczna“.

Interesującym jest właściwie zakończenie artykułu, które brzmi:

— Czy wydaje się panu (pyta reporter „Słowa“ osobistości, która „świeżo zetknęła się w Petersburgu ze sferami i wysokiej biurokracyi i obu Izb“ na wielkiej recepcyi u Stołypina), czy wydaje się panu, że p. Stołypin nie ma ściśle określonego i wyraźnego programu polityki względem Polaków? A może kwestya polska jest w oczach p. Stołypina, czemś tak podrzędniem, że nie warto zajmować się nią mozolniej (?)

— Nie — odpowiada osobistość — tego wrażenia nie mam, aby Polacy byli w rozumieniu rządu une quantité negligible.

Zdaje mi się przeciwnie, że p. Stołypin pragnąłby porozumieć się z przedstawicielami społeczeństwa polskiego, ale — podziela, być może, przesąd Rosyan wogóle, że traktować z Narodową Demokracją byłoby bezcelowem marnowaniem czasu i atlasu. Zdaje mi się, iż Stołypin pragnąłby wystąpienia na widownię polityczną jakiegoś nowego czynnika (podkreślenie red. „Słowa“) jakiegoś innego, niż demokracja narodowa przedstawicielstwa, choćby znacznej części społeczeństwa polskiego, aby z tym nowym czynnikiem mógł traktować o sprawach polskich.

Tyle warszawskie „Słowo“. Mówiąc jeszcze wyraźniej, p. Stołypin chce rozmawiać z ugodowcami, którzy mają w Petersburgu gotowe przedstawicielstwo „znacznnej części społeczeństwa“ w postaci 6 członków Rady państwa.

Początek akcyi zadzierzgnięty wcale zgrabnie: rząd nie chce rozmawiać z demokracją narodową, lecz to wstrętne stronnictwo ma spory posłuch w społeczeństwie; rząd radby rozmawiać z ugodowcami, lecz ci w społeczeństwie nic nie znaczą. Porozumienie rządu z ugodowcami leży w interesie i Polski i Rosyi, przeskądza temu demokracja narodowa, jej radykalizm polski i jej wpływy we własnym społeczeństwie.

Dla dobra Rosyi i sprawy polskiej rząd zamyka Macierz, aby skompromitować demokrację narodową w oczach społeczeństwa polskiego; dla dobra sprawy polskiej rzucają swoją cegiełkę i przyszli reprezentanci naszego kraju. Ci z jednej strony informują ogół, że polityka stronnictwa narodowego znalazła się całkowicie w martwym punkcie, a z drugiej strony wytrawnem piórem biskupa katolickiego pouczają tenże ogół (inteligencyę w „Słowie“, szersze warstwę w „Roli“) o mocno podejrzanej prawowierności demokracji narodowej.

Co z tej maki, tak obficie warzonej najlepszymi chęciami obu in spe kontrahentów, upiecze rzeczywistość, któż to przewidzieć zdoła? Obecnie dwa fakty są niewątpliwie, że społeczeństwo polskie przechodzi okres — chwilowego bodaj — zmęczenia i że czuje ono głuchą nienawiść, większą może niż kiedykolwiek, do rządu rosyjskiego za jego niczem nieusprawiedliwione represye.

STARY.

## Z Poznania.

(U progów Nowego Roku. — Echa starych przeciwności. — Apostolstwo nienawiści a potrzeba zgody. — Bojkotowanie ziemian niemieckich.)

Poznań, 1 stycznia.

Wstępując w progi Nowego Roku, mimowolnie oglądamy się poza siebie, a równocześnie wybiegamy myślą naprzód, aby zmierzyć zagadkową przeszłość do świadczeniem przeszłości. Rok ubiegły był dla nas bardzo ciężki — bezlitośnym prześladowaniem stawających w obronie interesów narodowych i kościelnych rodziców i dzieci, niezmierną ilością plag, kar pieniężnych i więziennych, stronnictwami wyrokami sądowemi, samowolą władz administracyjnych, zabójstwami w imię pruskiej kultury, niepewnem oczekiwaniem nowych groźących nam ciosów.

Rok nowy będzie bodaj jeszcze cięższy. Musimy przygotować się na uchwalenie prawa o wyłączeniu i klauzuli antypolskiej w nowej ustawie o zgromadzeniach, a nie wiadomo jeszcze, czy skończy się na tem. W pismach niemieckich obiegają przed kilka dniami głuche wieści o zamiarze ograniczenia swobody prasy polskiej, w sejmie mówiono ogólnikowo o jakowyś wystąpieniach przeciw naszym instytucjom parcelacyjnym i finansowym, a inspirowana przez kanclerza Bülowa „Tägl. Rundschau“ zapewnia, że po Nowym Roku ukaże się w sejmie projekt obostrzający wstawioną wozem Drzymały ustawę osadniczą z r. 1904.

Słowem, przyszłość przedstawia się bardzo groźnie, ale rzut oka na przeszłość wystarczy, aby uchronić nas od zwątpienia. Jak zaznacza trafnie „Kuryer Poznański“, sam fakt wniesienia antykonstytucyjnej i antyspołecznej ustawy o wyłączeniu jest dokumentem, stwierdzającym publicznie, że wobec naszej siły żywotnej stanęła pruska machina państwowa, i kierownicy jej uznali konieczność chwycenia się środków rozpaczliwych, nlebezpiecznych dla samego państwa, aby ją na nowo w ruch wprowadzić. Ponieśliśmy straty w walce z germanizacją, ale straty te nie złamały nas. Zdołaliśmy przeciwstawić im zdobyte materialne i moralne, które przewyższają je wielokrotnie. Wniesienie ustawy, która ma za przemocą, z naruszeniem podstaw dzisiejszego ustroju państwowego, pozbawić nas ziemi, jest potwierdzeniem naszej wyższości moralnej, a jej uzasadnienie — naszej zwycięskiej sprawności ekonomicznej. Wobec tego

**Węgiel krajowy**

dostarcza natychmiast  
w każdej ilości

14504

Wyłączne zastępstwo na wschodnią Galicyę węgla kamiennego z kopalni Gwarectwa Jaworznickiego  
**Lwów, Sykstuska 10.**

doświadczenia spoglądamy z spokojem w przyszłość, ufni, że także nowe próby nas nie złamią, że, zanim wyczerpią się nasze siły, system pruski sam doprowadzi się do absurdu.

Ale z drugiej strony zdajemy sobie sprawę z tego, że walka będzie ciężka i trzeba będzie natężenia i zespolenia wszystkich sił, aby odeprzeć nowe zamachy na nasz byt narodowy i materialny, świadomości celów i środków, wytężonej pracy, jedności, wyrozumiałości wzajemnej i zgody.

Rok ubiegły dowiódł, że wiele jeszcze mamy do zrobienia i naprawienia, zwłaszcza pod względem ostatnim. Wyrozumiałości i zgody, gotowości do poświęceń swoich sympatyj i antypatyj dla interesu ogólnego, brak nam jeszcze bardzo. Zastarzałe antagonizmy, które dziś są już anachronizmem, stare ambicje władzy, które wobec zmienionych w latach ostatnich stosunków dziś już są pozbawione wszelkiej podstawy, odgrywiają u nas jeszcze rolę niemałą i oddziałują w sposób niepokojący na rozwój naszych spraw publicznych. Spokój, konieczny wobec groźnego nieprzyjaciela, zakłócają echa walki, która rozstrzygnęła się już dawno, a występujące na widownię nowe prądy i organizacje polityczne spotykają się z nienawiścią pewnych grup tylko dlatego, że są nowe i nowe wprowadzają metody pracy nad osiągnięciem wspólnego celu.

Oczywiście, w społeczeństwie żywym i żywotnym nie może istnieć zupełna jednolitość zapatrywań i dążeń. Muszą w niem istnieć odrębne grupy ideowe, zarzysowywać i ścierać się przeciwieństwa interesów i trudno żalić się na nie, choćby uwydatniały się w sposób tak niefortunny i w chwili tak nieodpowiedniej, jak w wystąpieniu naszych neougodowych ziemian, zaniepokojonych projektem wywłaszczenia. Ale tego w naszych ciężkich stosunkach domagać się trzeba, ażeby przeciwieństwa takie nie doprowadzały do uprawiania apokaliptycznego nienawiści, jakiego ubolewania godne przykłady miewaliśmy do niedawna w tutejszym organie konserwatywnym.

Takie systematyczne, przepojone jadowitą nienawiścią napaści na demokrację narodową, jakie zamieszczał z upodobaniem „Dziennik Pozn.”, zwłaszcza w korespondencyach z Wiednia, jakkolwiek działalności tego stronnictwa na gruncie poznańskim w zasadzie nie wiele miał do zarzucenia, nie mogły przyczynić się do wytworzenia koniecznej w naszym położeniu politycznym harmonii i zgody.

Wolno żywić nadzieję, że nowy kierownik „Dziennika”, p. Kazimierz Puffke, który, obejmując z Nowym Rokiem redakcję, podkreślił bardzo silnie charakter umiarkowanie zachowawczy, ale równocześnie narodowy i obywatelski tego pisma, będzie umiał zapobiegać wybrykom nienawiści stronnicej, które, pogłębiając ponad miarę istniejące przeciwieństwa, sprawie narodowej na korzyść nie wychodzą.

Właśnie teraz, wobec grożącego wywłaszczenia i nowych środków, ograniczających swobodny rozwój życia polskiego, na wynikające przeważnie z podrażnionej ambicji waśni stronnice miejsca nie ma. Trzeba będzie przystąpić do obmyślenia sposobów odparcia nowego ciosu i udoskonalenia organizacji obronnej, której stan dotychczasowy nie zupełnie już odpowiada potrzebom.

Dyskusja na ten temat już się rozpoczęła. Niektóre pisma przerwały przestrzegane dotąd milczenie i występują z propozycjami akcji politycznej. „Dziennik Kujawski” nawołuje do przedsięwzięcia kroków, mających na celu uspokojenie wzburzonego wywłaszczeniem ludu i zatrzymanie w kraju robotników, którym wywa-

szczenie grozi utratą dotychczasowego zarobku. Poprzednio już „Gazeta Grudziądzka” wystąpiła z wezwaniem do robotników rolnych, aby w odpowiedzi na nową ustawę antypolską opuścili służbę u ziemian niemieckich, którzy bez ich pomocy nie potrafią dać sobie rady, a zgłosili się do ziemian polskich, którym zagraża brak robotników.

Obecnie podejmuje tę myśl i pogłębia ją najpoczytniejszy z dzienników ludowych poznańskich, „Wielkopolanin”. Wskazuje on na to, że ogólnikowe odezwanie się do robotników nie wystarczy, lecz trzeba zorganizować w sposób odpowiedni projektowaną akcję. Skoro więc wyjaśni się, które powiaty mają być dotknięte wywłaszczeniem, trzeba będzie policzyć dokładnie, ilu tam jest zajętych robotników polskich, a z drugiej, ilu robotników potrzeba w powiatach wywłaszczeniem jeszcze nie zagrożonych. Odpowiednio do tego należy przeprowadzić rozdzielenie pozbawionych zajęcia, ażeby żaden z robotników, wypędzonych z włości wywłaszczonych; nie znalazł się na bruku, wobec konieczności udania się na wychodźstwo, a żaden z właścicieli polskich nie cierpiał na brak robotnika. Także zdaniem „Wielkopolanina”, robotnicy polscy nie mają szukać u Niemców zatrudnienia, bo chociaż nie wszyscy niemieccy właściciele ziemscy w Poznaniu pochwalają politykę antypolską, nie zdobyli się oni na stanowczy protest, i wogóle na żadną próbę, aby powstrzymać rząd od jej przeprowadzenia. Wobec ogromnego braku robotnika rolnego w Prusiech, a zwłaszcza w prowincjach wschodnich, taki bojkot byłby dla konserwatystów niemieckich straszliwym ciosem, a kto wie, czy przy sprężystej organizacji nie udałoby się przeprowadzić takiej akcji“.

NIETEN.

## Na ziemiach polskich.

### Z ZABORU PRUSKIEGO.

Hakatyści rządowi są bardzo niezadowoleni ze zmiany projektu ustawy o wywłaszczeniu w komisji sejmowej. Otrzymując często informacje z biura kanclerskiego „Tägl. Rundschau” między innymi powiada:

„Słyszymy, że podług ustawy komisji sejmowej wywłaszczenie ma się odbywać w 9 powiatach, w 5 na północ od Poznania, a w 4 w Prusiech Zachodnich. — Wtedy cel nowej ustawy będzie chybiony. Katolicy koloniści około Wrześni i Pleszewa będą narażeni na spolszczenie się; ich dzieci już teraz mówią po polsku wsi. Pretestanci koloniści w okolicy Środy i Starogardu w Prusach Zachodnich, rozrzucony wśród polskiej ludności, będą także opuszczeni. Takie będą skutki, jeżeli jak chce uchwała komisji, wywłaszczenie będzie ograniczone tylko na pewne okręgi“.

Zdaniem „Tägl. Rundschau” należy wydać ustawę, obowiązującą na całym obszarze ziem polskich w Prusiech i wyznaczyć chociażby tylko stosunkowo nie wielką sumę np. 30 milionów, wyłącznie na wywłaszczenie, ażeby wszyscy Polacy znajdowali się nieustannie pod groźbą wywłaszczenia. W takim razie obniżyłyby się ceny ziemi i komisja kolonizacyjna mogłaby pokrywać łatwo swoje zapotrzebowanie. — Tymczasem właśnie obniżenie się cen ziemi, o którym marzą hakatyści rządowi, konserwatystom wcale się nie uśmiecha. Najchętniej zapobiegliby oni wogóle uchwaleniu wymaganej przez rząd ustawy i w Izbie panów dojdzie z tego powodu jeszcze do wcale nie milej dla rządu dyskusji,

lub poematy dramatyczne Kasprowicza, to że wszystkich tych objawów literackich jeden fakt niezbieżnie się wyłania, że dramat polski znajduje się w fazie dla siebie przełomowej, w stanie chwiejności co do formy i treści, że szuka dróg swego przyszłego rozwoju.

Pomówmy najpierw o treści. Nie ulega wątpliwości, że jeśli jakiś gatunek literacki, to dramat, bardziej niż liryka, która może być czysto indywidualną, jest wynikiem, co się tyczy problemu i założenia dramatycznego, ogólnej psychiki narodu, jest obrazem, mówiąc prościej, jego pragnień, dążeń, bólów i zawodów, ułomności, słowem tragizmu wieku i pokolenia, tak jak twórca członkiem społeczeństwa, którego pierwiastki duchowe w siebie wchłonał. Z pod tej ogólnej psychiki ludzkiej lub narodowej (doskonałym przykładem tu Hauptman i Skandynawowie) nie jest w stanie autor dramatyczny, choćby był „indywiduum twórczym” jak najbardziej zdeklarowanym i zindywidualizowanym, całkowicie się usunąć, nawet w zakresie dramatu czysto historycznego, bo ona jest częścią składową w pewnej mierze jego „ja”, a on tem samem jej wynikiem i obrazem.

Nie chciałbym być, co do tego zapatrywania źle zrozumianym lub ogłoszonym za doktrynera, lecz jest to stan całkiem naturalny i uzasadniony, a prawem ewolucji stwierdzony. Rozumie się, że ta „psyche” zmienia się nie tylko w wieku, ale w poszczególnym pokoleniu. Inną była za czasów Słowackiego, inną jest u Ibsena, maga północy, inną u nas, dzieci nitscheańskiego nadczłowieczeństwa.

Na tle dopiero tego ogólnego podłoża występują poszczególne drammatyczne rodzaje, kwestya znaczenia już drugorzędnej dla samej istoty dramatu, t. z. jego szata historyczna (por. Bolesław Śmiały, Wyspiańskiego, nadczłowiek w sukni w. XI) — w czystej formie dziś prawie zarzucona, realistyczna lub naturalistyczna (Strindberg, Przybyszewski) lub dramat czasów ostatnich alegoryczny i symboliczny.

Z rodzajem dramatycznym weszliśmy w jego formę zewnętrzną czyli dramatyczną fakturę. Ta jest już ściśle własnością twórcy, o ile on jest samodzielnym, a

ale pomimo to należy liczyć się zatwierdzeniem zawar tego przed świętami kompromisu.

Żydzi a polityka antypolska. Wolnomyślna ludność żydowska w dzielnicach polskich niepokoi się bardzo skutkami ustawy o wywłaszczeniu w przewidywaniu, że walka między polskością a niemieczyzną przedewszystkiem na jej odbije się losach, ograniczając jej możliwość zarobkowania.

Doświadczenia lat ubiegłych potwierdzają w zupełności te obawy. Według memoriału rządowego o kolonizacji niemieckiej w dzielnicach polskich było żydów w obwodach regencyjnych:

rok	Poznań	Bydgoszcz	Kwidzyna	Gdańsk
1871	39.786	21.651	19.850	6.782
1885	32.891	17.975	18.128	6.526
1906	19.392	11.041	10.892	5.247

Z zestawienia tego wynika, że ludność żydowska zmniejsza się stale. Ale od roku 1871 do 1885, to jest przed utworzeniem komisji kolonizacyjnej, ubytek wynosił w WKs. Poznańskim 17 prc., a w Prusiech Zachodnich cokolwiek ponad 7 prc. Natomiast od roku 1885 do 1906 liczba żydów zmniejszyła się w Poznaniu o 39 prc., w Prusiech zachodnich zaś o przeszło 38 prc.

Wskutek sztucznego popierania niemieczyzny przez rząd i wytężonych usiłowań ludu polskiego, aby utrzymać się na swem stanowisku materialnym, tracą żydzi sposoby utrzymania. Największą zaś szkodę wyrządziła im komisja kolonizacyjna, wykupująca i rozdrabniająca włości wielkie. Na większych rolnikach polskich żydzi dziś jeszcze zarabiają sporo, zwłaszcza w handlu zbożem; natomiast komisja kolonizacyjna nie daje im prawie nic do zarobienia, bo zakłada dla kolonistów własne bazy i banki i sprowadza dla nich kupców niemieckich z zachodu.

Wprawdzie te bazy i banki rozwijają się na ogół słabo, a kupcy niemieccy skarżą się na trudne warunki bytu, ale w każdym razie współzawodnictwo ich ma ten skutek, że żydzi nie mogą utrzymać się i opuszczają dzielnice polskie, zwłaszcza, że także publiczność polska odwraca się od nich, odkąd stanęli otwarcie po stronie hakatystycznego rządu. Wywłaszczenie może dać im jeszcze więcej we znaki i stąd żałośnie ich skargi w „Pos. Neueste Nachrichten”. Ponieważ jednak nie umiemy się oni zdobyć na stanowczą opozycję przeciw polityce rządowej i zachęcić do czynnego udziału w niej kół wolnomyślnych w głębi Niemiec, skargi te pozostaną bez skutku. Można przewidzieć, że w razie przedłużenia się polityki hakatystycznej, żydzi znikną prawie zupełnie z Poznania i Prus Zachodnich i utrzymają się w większej liczbie tylko w głównych środowiskach ruchu handlowego, a więc w Poznaniu, Bydgoszczy, Gdańsku i Toruniu.

### Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Autonomia gminna. Jedyne samorządne ciała w Królestwie, gminy, były stale przez władzę rosyjską traktowane jako ich podwładne organy. Uchwały gminne, o ile nie były narzucone przez naczelnika powiatu, były lekceważone i pomijane. Zatwierdzanie zwłaszcza urzędników gminnych odbywało się zupełnie samowolnie. Postępowanie to charakteryzuje najlepiej ókólnik gubernatora warszawskiego, rozesłany obecnie do wszystkich naczelników powiatów. Opiewa on:

„Z korespondencji, toczącej się w kancelaryi mojej, w sprawie wyborów na urzędy gminne, a także członków dozoru bóżniczego okazuje się, iż naczelnicy powiatów przy przedstawianiu mi do zatwierdzenia wy-

nie czepia się cudzych, lub też swoich bogów. Może być ona tak różną, tak odmienną, jak różne są dramatyczne tematy; te obie rzeczy, to obszerne pole, co do sposobu obrobienia i przedstawienia, dla dramatycznego autora (por. teatr i rzekłbym nawet dziś już maniera Wyspiańskiego) do pokazania swego indywiduum; w tym zakresie może ono poruszać się całkiem swobodnie, tu świat wolny i obszerny.

Tych kilka uwag natury ogólniejszej, dla zaznaczenia, jak się zapatruję na istotę dramatu i jak mi się polska twórczość dramatyczna w ogólnym zarysie przedstawia, a tem samem dla wytłumaczenia, jakie w jej ocenie zajmuję stanowisko. Uwolnią mnie też one od wielu uwag przy omówieniu najnowszego dramatu p. Germana, tak jak przeczytanie jego „Więźni” mi je nasunęło.

Autor „Więźni” nie jest debiutantem w literaturze dramatycznej; „Akt dramatyczny”, alegoryczny obrazek dramatyczny o mocno nastrojowym podłożu, i „Lilith” udratyzowane dzieje duszy ludzkiej, wiecznie stęsknionej prawdy — to dwa etapy dramatycznej działalności p. Germana, etapy, które świadczyły niezbieżnie o talentie młodego autora, nie wolne wprawdzie od wpływów obcych, lecz zasobne — zwłaszcza Lilith — w miejsca o wielkiej wartości poetycznej, nieraz również scenicznej (akt I i część II w „Lilith”), barwna mozaika posiana gęsto perełkami precyzyjnej liryki, owoc prawdziwego natchnienia. Lecz znać było w tych pierwszych utworach dramatycznych autora, że talent jego łamie się jeszcze, że szuka dróg sobie dogodnych, bo pomysł górował nieraz nad wykonaniem i przerastał zasób techniki dramatycznej twórcy, nie szedł z nią w parze, gdyż nie potrafiła go ująć w ryzy ścisłej sceniczności, i obrazy walk i pochodów duszy — a to jest zasadniczym problemem pomysłów p. Germana — zamknąć w ramach dramatycznej zwięzłości.

Były to egzotyczne kwiaty, odziane w tkanę pajęczą a barwione kolorami tęczy.

W „Więźniach” — sam tytuł „widowiska”, które mybyśmy nazwali studium dramatycznym, mówi o prze-

## Z literatury dramatycznej.

(German Juliusz: Więźni. Widowisko. Lwów. Nakładem księgarni H. Atenberga. Str. 154).

Krytykowi, który bacznym okiem śledzi rozwój polskiej twórczości dramatycznej, sam jej dzisiejszy rozkwit po latach poniekąd martwych i nieurodzajnych, i drogi, jakimi ona chadza, a raczej kierunki, które piegnuje i rozwija, w dziwnym nieco przedstawia się świetle. Pewnego rodzaju bezprogramowość, brak zdecydowania, w jakie ramy ująć ten pierwiastek „das ewig Tragische”, który drzemie ukryty w duszy dzisiejszego pokolenia, a winien być podstawą i zawiązkiem twórczości dramatycznej, jeśli ta ma być naszą, rodzimą i indywidualną, niejasność w treści a nieuchwytność w formie — oto cechy, które na pierwszy rzut oka wpadają temu, kto pragnie zestawić ogólny rachunek dorobku dramatycznego w Polsce, i rodzą czasem pytanie, na razie bez odpowiedzi, czy nigdy nie wytworzymy prawdziwego dramatu?

Pytanie to, rzucone już dawno, przez niektórych uważane za paradoks, przez innych za dogmat, ciśnie się dziś samo przez się z jeszcze większą siłą, gdy patrzymy na te wielkie rozpędy, na tę bujną twórczość a przytem nieuchwytność naszej dramatycznej twórczości, a tak znikomy kofcowo plon, jeśli idzie o dzieła talentu, a nie wyrobniactwo. Czy będziemy bowiem podziwiali tak wielką produkcję dramatyczną Wyspiańskiego zarówno w zakresie dramatu antycznego jak i rodzimego (ściśle biorąc, są to właściwie dramatyzowane dekoracje), czy dramaty o tematach obcych, jakby nas na swojskie nie stało, Żuławskiego (a przecież Słowacki, ojciec nowożytnego dramatu polskiego, jedynie w Beatriks Cenci odstąpił od motywów swojskich) i renesansową tragedię Bykowskiego, rzeczy — jak ta ostatnia — prawdziwego talentu dramatycznego, czy dramaty Staffa i tak sceniczne utwory rycho przebrzmiałego Kisielewskiego — a komedii polskiej nie mam na myśli —

branych kandydatów, w większości wypadków występują o zatwierdzenie nie tych kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów na wyborach, lecz osób, które choć zostały wybrane przez mniejszość, ale już przedtem zajmowały te urzędy, na które dokonywane były wybory.

Z tej racji uznają za niezbędne zapoznać naczelników powiatów z moim poglądem na tę sprawę. Dla administracji powiatowej, niewątpliwie bardziej pożądanym jest na stanowisku sędziego, ławnika, wójta, członka dozoru bóżniczego, kandydat, który już dawniej pełnił, lub obecnie pełni urząd rzeczony, jako osoba obeznana z obowiązkami służbowymi, a z którą w stosunkach służbowych nie będzie się miało żadnych trudności, gdy kandydat, który po raz pierwszy zajmie jedno z rzeczonych stanowisk, dla zapoznania się z włożonymi na niego obowiązkami, niewątpliwie będzie musiał zużyć na to nieco czasu.

Niemniej wszakże takie praktyczne postawienie kwestyi stoi bezwarunkowo w sprzeczności z zasadą wyborczą, stanowiącą podstawę samorządu włościańskiego w kraju tutejszym, a według której, nie tylko ten kandydat pożądanym jest na danym stanowisku, który zdobył pewną rutynę służbową, lecz także osoba, ciesząca się zaufaniem większości wyborców, którzy dźwigają moralną i materyalną odpowiedzialność za wybranego przez nich kandydata.

Wobec takiego stanu rzeczy, naczelnicy powiatów, występując o zatwierdzenie na rzeczonych urzędach, obowiązani są przedstawiać tylko wybranych przez większość głosów kandydatów, o ile tylko czynią zadość przewidzianym w przepisach, wymaganiom od kandydatów na urzędy społeczne, warunkom, tembardziej, że w razie gdyby nie odpowiadali tym warunkom, z tych czy innych względów, naczelnicy powiatów mają zawsze możliwość wystąpienia motywowanego do gubernatora o usunięcie niepożądanych na urzędach gminnych osób i o wyznaczenie nowych wyborców.

Czy okólnik ten, wyrażający pogląd p. gubernatora na tę sprawę odniesie skutek, wątpić należy. Odnosi się on tylko do gubernii warszawskiej, podczas gdy w innych guberniach samowola p. naczelników powiatów jest jeszcze bardziej rażąca.

**Rosyanin o polskich szkołach prywatnych.** Profesor Pogodin wystawia w „Słowie“ takie świadectwo polskiej szkole prywatnej.

„Polską szkołą prywatną interesowałem się zbliska od samego jej powstania. W moich oczach doskonalila się ona i jestem szczęśliwy, że w rozwoju takiej dobrej i czystej sprawy, jak średnia szkoła narodowa, jest cząstka i mých wysiłków. Wbrew potwarzom szerzonym przez oficjalnych synofantów, mogę powiedzieć z głębokim przekonaniem, że polska szkoła prywatna staje się z każdym rokiem lepszą, coraz bardziej pozbywa się wszelkiego politykowania, coraz bardziej przesiąka atmosferą poważną i głęboką. Ona nie może nie prowadzonym tu problemie — autor nie wyszedł poza sferę dotychczasowych swych pomysłów; dusza ludzka, powiedzmy ściślej człowieka dni dzisiejszych i poety, w walce ze światem, jej dzieje i szamotania się, wysiłki i porywy, to fabuła dramatu p. Germana, ujęta w alegoryczne postaci Helboka, Panienki i innych, a odnajdująca swój symbol i pierwsze dramatyczne znamię w biblijnych dziejach świata, w historii Dawida króla i jego nalożnic (prześliczna scena dramatu i jego najsilniejszy węzeł, doskonały w pomyśle i mistrzowski w wykonaniu). To też trudno się silić na podanie treści tego dramatycznego studium, nie łatwo też ją pochwycić. Cały szereg alegoryi przewija się przed naszymi oczyma, zamykając w sobie poetyckie przeobrażenia zasadniczego pomysłu, chwilami tak jasne, że ukryty w nich symbol aż sam prześwieca, w innych znów miejscach rozbieżne i w swej nieuchwytności rozplywające się. Pomysł, sam przez się wielki, sprawił, że zewnętrzny jego wyraz nie wszędzie potrafił go opanować, czyli autor nie zawsze jest jego panem w wykonaniu: było to już z kart płomiennej i pełnej żarów Lilithy, przeziera z tęsknych dusz „Więźni“. Ta nierówność dramatycznego tonu, fakt, że autor nie we wszystkich miejscach potrafił się utrzymać w jednolitej jego wysokości — to największy brak „Więźni“ przy wielkiej poetyckiej i artystycznej wartości dramatu (nie mówię jednak scenicznej).

Mimo to znać, że talent autora krystalizuje się; w stosunku do „Lilith“ są „Więźni“ p. Germana bez wątplenia fazą dalszego rozwoju, a nie cofaniem się, a to u pisarzy dramatycznych rzecz wielka. Przebiega to wyraźnie w wielu szczegółach a zwłaszcza w trafnym pojmowaniu autora, czego dowodem omawiane właśnie jego studium dramatyczne, że dramat alegoryczny ma być dramatycznym ujęciem sił i dążeń, którym daje wyraz, a nie snuciem lirycznych refleksyj na ich temat; a od tego „Lilith“ nie była wolna, wolne są natomiast „Więźni“.

Życzyć należy, aby młody autor szedł dalej śmiało w tym kierunku; przy swoich danych możemy otrzymać od niego rzecz jeszcze niejedną i w jego mocy leży, aby w zakresie polskiego dramatu alegorycznego (niech mu ten wyraz polski odsłoni myśl sprawozdawcy) stał się zjawiskiem nie efemerycznym, lecz pełnym blasku trwałego i rzetelnego. (stk.)

zaspakając potrzeb swego społeczeństwa, a jednak tem nie mniej, przyszłość jej w warunkach dzisiejszych jest ciemną i nieokreśloną“.

Profesor Pogodin uważa, że rząd powinien dać wychowawcom szkół prywatnych możliwość wstępowania do uniwersytetu i politechniki warszawskiej. Od Polaków natomiast żąda on, ażeby zrezygnowali z dążenia do polskich szkół wyższych wobec niemożności osiągnięcia tego obecnie.

**Wieś bez analfabetów.** Pomimo ogromnego braku szkół w Królestwie, znajdują się jednak wieś, gdzie dzięki inicjatywie ludzi dobrej woli, wytypiono analfabetyzm. Do takich wsi, jak donosi „Gazeta Kujawska“, należy Sierzchowo w pow. niezawskim. Wszyscy mieszkańcy tej wsi, od najmłodszego do najstarszego, umieją choć jako tako czytać i pisać.

Sierzchowo należy do p. Bernera, którego jest zasługą doprowadzenie oświaty ludu w tej wsi do takiego stanu.

Przykład godzin naśladowania.

## Fragmenc obrony Portu Artura.

Tocząca się od kilunastu dni w Petersburgu rozprawa przeciw głównym dowódcom w Porcie Artura gen. Stoesslowi, Fockowi, Smirnowi i in. odsłoniła przykre dla rosyjskiej ambicji i poczucia patriotycznego stosunki. Sławionych niegdyś bohaterów redukuje do rzędu ludzi małostkowych, niedorosłych do wysokości zadania, którym nawet olbrzymia rola, jaką odgrywała w losach wojny obrona twierdzy, zaprzatającej sobą całą armię gen. Nogi, nie nakazała porzucenia drobnych ambicji i zjednoczenia się we wspólnym celu.

General Stoessel, blagier i frazesowicz zagarnął całą władzę w swe ręce, gen. Fock, przyjaciel Stoessla uważał za stosowne wydawać pamfletki, zjadliwie krytykujące wobec podwładnych rozporządzenia innych naczelników — obadwaj zaś starali się odsunąć na dalszy plan nominalnego komendanta twierdzy gen. Smirnowa, dobrodusznego niedołęę, który będąc komendantem i mając dane, iż Stoessel chce twierdzę poddać pomimo że mogła i powinna się być jeszcze trzymać, nie potrafił się zdobyć na krok stanowczy, na usunięcie zdrajców od władzy i prowadzenie walki do ostatka. Miał wprawdzie poczucie, że krok taki powinien wykonać, zapytywał nawet prezesa sądu wojennego, czy w danym razie, ma prawo aresztować Stoessla — lecz nic nie zrobił. Rzecz jasna, iż prawdziwy wódz, wobec jawnej według niego zdrady, nie pytałby o formalne prawo, lecz zrobiłby to, co mu sumienie nakazuje, a nie ulega wątpliwości, iż w załodze dotychczas bez szemrania umierającej na pozycjach, byłby znalazł poparcie i uniknął siedzenia na wspólnej ławie oskarżonych z tymi, których za zdrajców uważa.

Proces, jako dokładna ilustracja tego, co się działo w sztabach, sprawia na ogół wrażenie sporu formalistycznego. Odczytują masy dokumentów i telegramów, aby dowieść, iż rozkaz jednego z trzech komendantów niechętnie był przyjęty lub wcale nie wykonany przez dwóch pozostałych, to znów toczą się całymi dniami dochodzenia nad tem, jaką instancją pominięto, komu nie zameldowano o tym lub owym kroku.

Czasem tylko w zeznaniach świadków, nie sztabowców, lecz zwykłych kapitanów i poruczników, komenderujących załogami poszczególnych punktów fortyfikacyjnych wyłoni się niespodzianie groźny obraz śmierci i zniszczenia, da się odczuć całe piekło wojny z wydoskonalonym aparatem min, bomb i, koszących ludzi jak zboże, działami maszynowymi. Taki obraz dało posiedzenie sądu d. 28 z. m., gdy przyszła pod rozprawy kwestya ustąpienia z fortu oznaczonego Nr. 2, pamiętnego tem, iż w jego kazamatach japoński granat rozzerwał najwytrwalszego obrońcę Portu Artura generała Kondratienkę.

Kondratienko zginął d. 15 grudnia, fort trzymano jeszcze 3 dni i 18 grudnia w nocy na rozkaz Stoessla załoga ustąpiła z niego po założeniu min i wysadzeniu w powietrze części fortyfikacji. Według aktu oskarżenia fort nie posiadał już w tym czasie znaczenia jako jednostka bojowa. Działa na nim podbite, fortyfikacje nadwyręzione pociskami japońskimi; przed samem przedpiersiem fortu usadowiły się trwale w wykopach oddziały japońskie i prażyły nieustannym ogniem załogę, która na całą obronę miała bomby ręczne, karabiny i jedno działko maszynowe. Atakom większych sił japońskich przeszkadzała artylerja sąsiednich fortów, lecz japończycy nie kusili się na nie — wybrali powolniejszy, lecz pewny środek: dzień i noc prowadzili podkopy, wysadzali wał po wale i tylko bezpośrednio po wybuchach min probowali drobnymi oddziałami wdrzeć się do środka. Fort utrzymywano ze strony rosyjskiej przede-wszystkiem ze względów moralnych, aby nie zniechęcać załogi ustępowaniem, oprócz tego zaś, według gen. Smirnowa, zajęcie przez nieprzyjaciela miejsca, na którym stał fort utrudniało znacznie obronę sąsiednich części linii fortyfikacyjnej i odkrywało strzałom japońskim całe miasto.

Rozprawa nie toczy się o samo ustąpienie z fortu, lecz o sprawę formalną: — gen. Stössel wydał rozkaz opuszczenia fortu bez porozumienia się z komendantem Smirnowem, tymczasem według niego krok ten pociągający za sobą zdobycie reputy „Orle gniazdo“ i roz-

strzygnięciem o losie całej forticy. Stössel i Fock twierdzą, iż nie mogli znaleźć Smirnowa, zresztą nie było czasu na meldowanie; nad fortem szalał orkan ognia i żelaza, załoga topniała jak śnieg. Oto co zeznaje porucznik marynarki Witheft, syn zabitego na „Cesarzewiczu“ komendanta floty, dowodzący częścią załogi przez ostatnie godziny portu.

„Po wybuchu miny japońskiej pod przedpiersiem fortu otrzymałem rozkaz udania się tam ze swym oddziałem. Maskowane przejście zniszczone, ogień straszny: z 60-ciu ludzi doprowadziłem zaledwie 38, reszta padła po drodze. Na miejscu przedpiersia fortu dwie olbrzymie wyrwy od min, jedynie po obu końcach zostały kawałki wału; Japończycy już je zajęli i usiłują wdrzeć się do środka. W ciągu dwóch godzin odbijamy ich ataki z karabinów i dział maszynowego. Gdy ogień trochę ściął, rozdając ludziom ręczne bomby, dziele oddział na dwie części i przechodzę do ataku. Miałem nadzieję, iż jednoczesnym wybuchem wielu bomb uda mi się wywołać panikę i wyrzucić nieprzyjaciela z przedpiersia. Ledwo zrobiliśmy parę kroków naprzód, pada na nas mina powietrzna z typu zawierającego do 50 kg. pyroksyliny. Wybuch... a po nim zostaje mi 3 ludzi! Cofamy się; cała załoga liczy 30 szeregowców. Otrzymujemy posiłki znów 30 ludzi, lecz wszystko to topnieje w oczach. Gen. Gorbатовski przysłał rozkaz opuszczenia następnej kondygnacji wału i schronienia się do środka. Gdy się ściemniło, robię powtórna próbę odbicia opuszczonych wałów; tymczasem zaledwie zdążyłem wyprowadzić ludzi, nadlatuje nowa mina i zbija nasze działko maszynowe. Wybuch miny i czerepy działa zostawiają z mego oddziału tylko mnie i jednego marynarza. Sam otrzymałem kontuzję i wiele drobnych ran. Straciłem na chwilę przytomność i jak przez sen tylko czułem, że gdzieś lecimy, słyszałem krzyki „banzaj“ i trąbki japońskie.

Gdy się ocknął, ujrzałem zupełne ruiny fortyfikacji, ranni i zabici leżą wszędzie, pomocy rannym niema kto dać. Kapitan Kwac zabronił wszelkich usiłowań ataku, gdyż i tak ludzi więcej jak na godzinę nie starczy. Nadszedł chorąży Siemianow z 70 ludźmi. Przy samem wejściu został zraniony, z jego oddziału zaś wkrótce zostało 9 żywych. Kapitan posyła prośbę o rezerwy, gdyż inaczej nie utrzymamy się dłużej jak pół godziny. Otrzymujemy odpowiedź, że rezerw więcej nie ma i żeby trzymać się do rana. Zaraz potem drugie rozporządzenie nakazuje wynosić rannych i założyć miny pod fort. Do jedenastej w nocy ukoficzyliśmy zakładanie min, zabraliśmy zamek od starej chińskiej armaty, naboje do karabinu maszynowego i prowianty zmieścili się w kieszeniach — nie wiele tego było. Wreszcie załoga wyszła — liczyła wtedy 18 ludzi... Mnie rozkazano zapalić miny; lontu było tylko na pół minuty palenia. To też ledwie przebiegliśmy 100 kroków, nastąpił wybuch, a kawałki betonu i żelaza sypały się naokół nas. Od wybuchu ocalał most nad fosą, trzeba było się wrócić i wysadzić tę resztkę fortu.

— Czy według zdania pana, poruczniku, fort mógł się jeszcze trzymać? — zapytuje sąd.

— Pod warunkiem, żeby co godzinę przysyłać 40 ludzi, można było się trzymać i rok; ale to nie był już fort, było właściwie miejsce po forcie.

— Ilu ludzi zużyła obrona fortu nr. 2?

— Od 15 do 18 grudnia zginęło 570 ludzi, z tego w ostatnim dniu szturmu 400.

Świadek Witheft ma na piersi najwyższą odznakę wojskową w Rosyi — order św. Jerzego; zeznania jego składane były suchym tonem raportu. Po posiedzeniu jednak, masa oficerów obecnych na sali otacza Withefta i komendanta fortu kap. Kwaca i urząda im owacę.

## Tajemnica na dłoni.

(Ciąg dalszy).

### III. Dzisiejsza szkoła.

Przed dziesięciu laty (1898) zwołał Wydział krajowy ankietę w sprawie reformy szkoły średniej.

Mimo silnego podniecenia, jakie wówczas zapanało wśród naszego społeczeństwa na samą wzmiankę o reformie, mimo zdania znamienitej większości członków ankiety, że reforma jest niezbędną i nagłą, mimo wyraźnej uchwały ankiety, domagającej się rychłego wprowadzenia jej w życie — „idealna“ (zdaniem jednego z członków ówczesnej ankiety, pana K.) szkoła średnia w Galicji stoi do dziś dnia, jak mur!

Nieliczne głosy pesymistów, którzy twierdzili, że z całej ankiety nic nie będzie, niestety, sprawdzili się w zupełności.

Szermierka myślowa toczyła się wówczas, na posiedzeniach, głównie około trzech pytań:

1. Czy należy usunąć, względnie ograniczyć naukę języków klasycznych.
2. Czy powinno się dążyć do szkoły jednolitej.
3. Jak w przyszłości ma wyglądać szkoła narodowa.

W toku dyskusji powstał taki chaos przeróżnych twierdzeń, programów, wniosków i wnioseków, że już zachodziła obawa rozbicia się myśli przewodniej. Na szczęście uratował sytuację kompromisowy wniosek hr. Reya, zdążający do zaprowadzenia szkoły jednolitej

Abonament na fraki, anglesy i smokingi **Ludwik Mark** Nowe fraki, anglesy i smokingi ul. Sienkiewicza 5. wypożycza do każdego czasu.

w niższych klasach, a bifurkacyjnej (dwuramienniej) w wyższych.

Uchwala ankiety pozostała jednak do dziś dnia na papierze.

Ponieważ chacs pojęć przy krystalizacji odpowiedzi na powyższe trzy pytania trwa nie od lat dziesięciu i nie tylko u nas, ale w całej Europie, która na temat reformy szkoły średniej spisała już sążnistą bibliotekę, sądzę, że nie od rzeczy będzie wyłuskać z tego chaosu najcharakterystyczniejszą zawartość, uwzględniając równocześnie praktyczne zdobycie z ostatniego lat dziesiątka.

Zacznijmy tedy od punktu pierwszego t. j. od usunięcia względnie ograniczenia łaciny i greki.

Tu, na samym wstępie, należy postawić matematyczne zastrzeżenie, aby z brzegu nie popaść w chaos. I tak: nauka języka greckiego i łacińskiego (X), a kultura grecka i rzymska (Y), to dwa zupełnie różne czynniki, które w praktycznym zespoleniu, na ławie szkolnej, nie tylko się nie posilkują, lecz przeciwnie oddziałują na siebie zabójczo, jak ogień w zetknięciu z wodą. Uczeń bowiem, zaznajamiający się z kulturą po atomie i przy pomocy pierwocin językowych, przeladowanych gramatycznymi szczegółami, na które całą skupia uwagę, nietylko nie rozumie całokształtu i nie chwytą piękna tej kultury, lecz przeciwnie, patrząc na nią przez pryzmat własnego wysiłku i zmęczenia, doznaje ku niej odrzy. Z całej piękności klasycznych poematów w takich warunkach wszystko się zaciera, ulatnia — z wyjątkiem chyba słabego odczucia rytmu, melodyj słowa, harmonijnych dźwięków obcej mowy. To byłby jedyny doraźny początek; lecz czyż dla tak nikłej zdobyczy warto na języki klasyczne, na gramatykę klasyczną poświęcać z życia dziecka aż 2.500 godzin w szkole i tyleż co najmniej w domu? Chyba nie!

Ci co w drugiej połowie 18-go i początkach 19-go wieku wprowadzili do świeckiej szkoły, obok przeszczepionej z klasztorów łaciny, także i język grecki, wychodzili z błędnego założenia, że uczeń po kilku latach sumiennej nauki, opanuje oba języki o tyle, iż będzie łatwo czytał dzieła greckich i rzymskich pisarzy, tudzież ojców kościoła w oryginale. Twórcy ci, obdarzeni najczęściej wybitnymi zdolnościami lingwistycznymi — bo takie podówczas głównie poplacały — patrzyli na ogół umysłów właseni, wyjątkowemi oczyma i z wyjątków czynili regułę. Ale co tam komu na tem błędnem przypuszczeniu w owych czasach zależało! W szkole było czasu dość; nauki przyrodnicze istniały dopiero w związku, albo wcale nie istniały, więc na wypełnienie choćby całego gimnazjum greką i łaciną można było sobie pozwolić — ba, można było nawet pozwolić sobie na złudzenie, że średnich zdolności uczeń naprawdę w ciągu kilku lat opanuje oba języki dość dobrze.

Okazało się jednak, że w miarę rozrostu nauk przyrodniczych, w miarę rozbudzenia się szacunku dla rodzinnego języka i uznania potrzeby znajomości języków sąsiednich, w miarę dociepania do programów szkolnych nowych a niezbędnych nauk, którym trzeba było także trochę czasu w szkole i domu poświęcić, błędna już w założeniu zasada coraz bardziej zawodziła. A ten zawód, potęgując się wciąż, przechodził od okresu do okresu, aż wreszcie dotarł do naszej doby — dotarł, rozglądając się i zauważając oczyma Nitschego, że dokoła niego niema nic, tylko spokojnie płynie sobie czas.

Tak!... dokoła dzisiejszego systemu, opartego na starej lingwistyce jako na pierwszej podwalinie wykształcenia ogólnego, pozostał już tylko czas, bo społeczeństwo ze swemi gwałtownymi potrzebami dawno poszło naprzód.

Jeżeli zatem już w pierwszym okresie szkół średnich, opartych na lingwistycznych podwalinach, zauważyli klasycy ze smutkiem, że obrzydymia większość wychowanków zawodzi ich nadzieje, to dziś te nadzieje przestały już istnieć, przeszły do historii, stały się niejako miłem, natomiast między społeczeństwem a nauczycielami klasycznych języków utrwaliło się poczucie jakiegoś bolesnego nieporozumienia. Dzisiejsi klasycy sami nie wierzą w system, a ci ostatni Mohikanie, co jeszcze tradycyjnie opierają się na wierzeniach swych ojców, wyznają z westchnieniem, że możeby się jeszcze coś dało z systemu uratować, gdyby można było nieco rozszerzyć naukę greckiego i łacińskiego języka...

Bagatel!... Rozszerzać przeżytek właśnie dziś, kiedy linia zdobycy naukowych odsadza się od poziomu i pędzi niby rakieta w górę!... Na to już żaden trzeźwy rozum nie pozwoli.

Na szczęście grupa ostatnich Mohikanów co raz to mniejsza, co raz więcej zrezygnowana.

Nim ośmieliłem się wystąpić z niniejszą pracą publiczną, uważałem za właściwe uzupełnić dawniejsze, przygodne studia nad reformą szkoły średniej w Europie, przeglądając stanowiska naszego nauczycielstwa w tej kwestyi. Chciałem poprostu spotkać się z argumentami rzeczowymi, przemawiającymi przez usta zawodowców za zatrzymaniem greki i łaciny, aby nie dać się zaskoczyć z nienacka. Przejrzałem tedy kilkanaście tysięcy stron organu Towarzystwa nauczycieli „Muzeum“ i — o dziwo!... nietylko nowych, niebezpiecznych argumentów nie znalazłem, lecz przeciwnie przekonałem się, że obrzymi odłam samych klasyków filologów oświadcza się stanowczo przeciw grece i łacinie.

I oto po przejrzaniu tych kart, doszedłem do takiego mniej więcej charakterystycznego obrazu: z jednej,

strony stoi Babia Góra w postaci społeczeństwa i przeciwników klasycznej lingwistyki wśród samego nauczycielstwa — z drugiej, biedna, zniechęcona, trzęsąca się mysz klasyczna. Mysz boi się Babiej Góry, ale i ta potężna, jednak nieświadoma góra, boi się również myszy, przeczuwając w niej coś niesamowitego, coś, czego dobrze nie rozumie.. Dalibóg, zabawny obraz! Tymczasem ta niesamowitość myszy i ta nieuzasadniona trwoga Babiej Góry, aby jej, chroń Boże, nie posądził kto przypadkiem o zacofanie — to poprostu siła tradycji, mamiłdo, urojenie!

Nad tem mamiłdem przeszło już do porządku dziennego społeczeństwo francuskie, które przed trzema laty przeforsowało w dwu trzecich swych szkół opuszczenie greki i redukcję łaciny; nad tem mamiłdem przeszedł do porządku dziennego jeszcze radykalniej minister rosyjski Wamowski, wyrzucając grekę i łacinę ze wszystkich szkół rosyjskich, tak, że klasyk Zenger, jego następca, uratował zaledwie szczytki języków klasycznych dla tak zwanych „amatorów“. Jeżeli zatem rozmiłowana w hellenizmie Francja, która połowę dzisiejszego hellenizmu własnymi rękami i własnymi milionami z ruin wygrzebała, redukuje w swych szkołach łacinę i grekę; jeżeli nadto Rosya, to państwo nawskróś greckie, w religii, kalendarzu, grażdance, bizantyńskim stylu i bizantyńskich tradycjach zdobyła się na odwagę odrzucenia swego macierzystego niejako podłoża, to chyba, doprawdy, najwyższy czas, abyśmy także upomnieli się o nasze dzieci.

Aby jednak w niczem nie pozostać dłużnym Pp. Mohikanom, którzy twierdzą, że gimnastyka umysłowa, przeprowadzona na gramatykach, odbija się pośrednio, w późniejszym życiu człowieka na jego stylu, jasności i ścisłości myślenia itd., słowem, na tak zwanem wyrobieniu sił umysłowych — przy dzisiejszej okazji odpowiem i na to twierdzenie.

Oczywiście kwestya to nieuchwytna, bujająca w powietrzu i o matematyczne dowody trudno, zwłaszcza dziś, gdy za nami stoją tysiące umysłów, kształconych na grece i łacinie, a obok nas nieliczne i młode jeszcze zastępy t. zw. realistów. Tu statystyka mogłaby doprowadzić do fałszywych wniosków. Nawet powoływanie się na Szekspira, Spencera, Napoleona, Aleksandra Humboldta, Rochefoucolda, George Sand, Aleksandra Dumasa (syna), Prusa, Orzeszkową i Szczepanowskiego, którzy w szkołach nie kształcili się na klasycznych językach, a mimo to ubierali swe uczucia i myśli w przeliczną słów szatę, może być uznane za niewystarczające. Więc też w takich wypadkach najlepiej zdać się na sąd ludzi, którzy na istocie rzeczy sami doskonale się znają, którzy mówią głębką prawdę i którym się bezwzględnie wierzy.

(C. d. n.) KAZIMIERZ ROJAN ROSINKIEWICZ.

## Na pokładzie „Chili“.

14 grudnia (niedaleko Dakkaru).

I.

Zmiana marszruty. — Paryż. — Kilka wrażeń najogólniejszych. — Wyjazd z Bordeaux. — Burza.

Marszruta moja uległa znacznej zmianie. Wyjeżdżając przed miesiącem ze Lwowa, zamierzałem parę dni tylko zabawić w Paryżu i przez Madryt zdążyć 24 z. m. na statek „Lizbony“. Ale na tym statku nie znalazłem już ani kawałka miejsca, trzeba więc było z konieczności wyjazd na dwa tygodnie odłożyć. Potem było mi tak dobrze w Paryżu, że wyrzekłem się obu stolic iberyjskich, aby do ostatniej chwili w stolicy świata zabawić.

Paryż. Niesłychane jest pierwsze wrażenie. Do Paryża wjeżdża każdy człowiek cywilizowany, jak do miasta dobrze znanego z opisów, z widoków, z literatury. I dlatego wita wszystkie gmachy, które spostrzeża po drodze z dworca, jak starych, dobrych znajomych. Rzecz dziwna: niema zawodu; wszystko, co się widzi, jest stokroć piękniejsze, niż z opowiadań można było sobie wyobrazić.

Sienkiewicz mówi gdzieś, że każdy człowiek inteligentny ma dwie ojczyzny: swoją i Włochy. Pozwoliłbym sobie dodać trzecią: Francję. Tu, tak samo jak we Włoszech, czujemy się u siebie, jako prawi spadkobiercy wielkiej kultury zachodniej. Bo we Francji i we Włoszech wcielił się najmocniej geniusz rasy łacińskiej.

Co do Francji, pomijam w tej chwili takie fakty, jak prawodawstwo i język, najbardziej skończony, najściślejszy z języków żyjących. Mam na myśli wrażenia czysto zewnętrzne, stare gmachy publiczne, w których uzewnętrzniają się wszystkie różne i kolejne wpływy kulturalne, wszystkie style, a wszystkie z pewnem szczególnem piętnem osobistym, indywidualnem, francuskim. Takie wspaniałe pomniki budownictwa starego, jak kościół St. Germain l'Auxerrois, wieża St. Jaques, Notre Dame, są wprawdzie gotyckie, ale zupełnie razem odmienne od widzianych gdzieindziej gotyków: różnica występuje chociażby w takich szczegółach, jak kwadratowe, ścięte kształty wież. Toż samo dałoby się powiedzieć o gmachach renesansowych, w rodzaju Luwru. Ale najczystszy może wyrazem czysto francuskiego smaku w budownictwie i w ogrodach jest Wersal.

Wszystko to więc jest dziełem demokracji współczesnej, która żyje na rachunek dawnej przeszłości.

I zdradza nieraz brak smaku, właściwy dorobkiewiczom. Oto obrzydliwy szczegół w Wersalu: w galerii bitew, historycznie ciekawej, a zawierając. baręcennych obrazów, na samym końcu wisi parę metrów kwadratowych zasmarowanego płótna, na którym widzimy... rozdawanie nagród po wystawie 1889 r. Drugi obraz przedstawia obchód stulecia Stanów Generalnych. Jeżeli wielkim był wypadek, wielkimi ludziami, którzy go stworzyli, tem mniejszymi muszą się wydawać dzisiejsi potomkowie członków konwentu, których doprawdy uwiecznić i to w Wersalu nie było warto. Nie rozumiem tego epizjerzy i adwokaci, rządzący dziś Francją.

Dynastia, która wnosząc Wersal, Luwr, wspaniałe kościoły, na wieczne czasy zapewniła światu cywilizowanemu niewyczerpane źródła rozkoszy estetycznych, mimo wszelkich błędów musiała być i była wielką dynastją, a była wielką, bo była wyrazem najwyższym geniuszu narodu. A przecież lud ten nie wahał się stracić ją w przepaść, przeprowadzić największy przewrót cywilizowanego świata, po to coprawda, aby niebawem narzucić sobie tyrańca, ale wielkiego, ale genialnego. I ten również wycisnął na Paryżu swoje piętno; z pod kopuły Inwalidów, z Arki tryumfalnej czuwa nad brzegami Sekwany duch tego, który znany jest i dziś jeszcze pod jedną nazwą — Cesarza, który znowu był wyrazem jednej strony charakteru rasy, wyrazem jego wojowniczości i zdobyczości. Potem następowały po sobie kolejno różne rewolucye, ale nie wnosiły nic nowego do kultury stolicy i kraju: do dziś dnia w tem, co jest piękne, co jest szczytne, panują tylko Burboni i — Cesarz.

Paryż jest ciągle stolicą świata, nietylko świata bawiącego się, ale i świata nauki i świata najwyższych rozkoszy estetycznych. Francja współczesna nic do wielkiego dorobku przeszłości (prócz w dziedzinie literatury) nie wnosi. Ale cudzoziemiec, przyglądający się bacznie życiu codziennemu, znajdzie i tak dość sposobności do podziwiania zdolności twórczych rasy, jej wytrwałości, pracowitości i niezmordowania, skierowanymi dziś jedynie do celów bardzo poziomych. I zarówno co do przeszłości, jak i terażniejszości będzie musiał stwierdzić, że dzięki tym właśnie zaletom Francja jest krajem najbogatszym na świecie pod każdym względem.

Dzięki tym zaletom rasy, dzięki spuściznie kultury łacińskiej, Paryż jest miastem i nadzwyczaj ciekawem i potężnie asymilatorskiem. Doznałem tego na sobie. Miast wielkich wogóle nienawidzę; Paryż chciałem więc zbyć z obowiązku tylko paroma dniami. Tymczasem było mi tak dobrze, że wyjechałem dopiero w ostatniej chwili, czyli 5 z. m. na noc. Nazajutrz zrana stanąłem w Bordeaux i zaraz ruszyłem Garonną na małym statku do właściwego parowca transatlantyckiego „Chili“, który mnie dostawi już na miejsce, do Rio de Janeiro.

„Chili“ stał na kotwicy pod Zieloną Wyspą, w miejscu, gdzie Garonna staje się już spławna dla wielkich statków. Mieliliśmy wedle rozkładu ruszyć tego samego dnia wieczorem. Ale wiadomości z morza brzmiały źle i całe dwadzieścia cztery godzin staliśmy jeszcze na miejscu.

Niewiele to zresztą pomogło. Zaledwie 7 b. m. wieczorem wydstaliśmy się na ocean, statek zaczął się kołysać i rzucać tak strasznie, że przez dwa dni wszyscy prawie pasażerowie nie wychodzili z kajut; na 250 miejsc w pierwszej klasie siadało do stołu 5—10 osób. Co do mnie osobiście, to nic podobnego jeszcze nie odczuwałem. Przez dwa dni byłem zupełnie bezwładny, niezdolny do żadnego ruchu i do najmniejszego wysiłku myśli.

We wtorek 10 b. m. było już lepiej. Morze uspokoiło się nieco, deszcz przestał padać, tak, że mogliśmy podziwiać malownicze wybrzeża Portugalii i wjazd Tagiem do Lizbony.

Do portu przybiliśmy już jednak o zmroku, spóźnieni o dwa dni, dzięki czemu wyjechalibyśmy po paru godzinach, tak, że nie optało się wcale wysiadać na brzeg. Opóźnienie wywołała burza; zamiast płynąć prostą drogą, wzdłuż brzegów Hiszpanii i zatrzymać się wedle rozkładu w Porto Leixoes, zatoczyliśmy szerokie koło na pełne morze, aby uniknąć rozbicia o skały nadbrzeżne lub spotkania z jednym z krążących tu gęsto statków; mgła była taka, że o parę kroków nic zgola nie było widać.

(Dok. n.) WŁ. PRAWDZIC.

## MIGAWKI.

### MATKA.

Wychodząc po północy z kawiarni, w której wraz z innymi studiowałem sylwestrowy nastrój, spotkałem na ulicy błąkającą się kobiecinę, po której od razu poznałem, że jest obcą.

— Proszę pana — zagadnęła mię staruszka — którądy można się dostać najprędzej do szpitala?

— Do szpitala idzie się tedy w górę przez Rynek na Łyczakowską, ale teraz w nocy pani tam nie wpuszczają... Czy pani chora?

— Nie, nie ja, ale mój syn tam leży od czterech tygodni i pisał, abym przyjechała do niego natychmiast na pożegnanie, bo kona, kona mój jedynak...

Staruszka rozszołchała się i dopiero po chwili, uspokoiwszy się nieco, zaczęła mi opowiadać przez łzy, jak to jej syn, jedynak, który utrzymywał ją i rodzeństwo, zachorował przed dwoma miesiącami, jak z braku środków na domowe leczenie musiał pojechać do Lwo-

Mimo podrożenia po dawnych niskich cenach płótna, chiffony, bieliznę stołową, bieliznę damską i męską, pończochy, skarpetki, chusteczki, — oraz pościei własnego wyrobu tj. kołdry, materace, poduszki, sienniki, prześcieradła, poszewki i t. p. — Przerobienie kołdry lub materaca w 3 poduszkach kosztuje tylko 1 zł. 80 ct. — Poleca znany MAGAZYN pościei i bielizny 14498

J. Drexler i Synowie

Lwów, plac Kapitulny 2.

— Próbki i cenniki darmo i optanie. —

wa do szpitala, gdzie go już raz, przed tygodniem odwiedziła. Zdawało mu się, że mu już nieco lepiej, więc kazał jej wracać do domu. Teraz pisał, że cruje zbliżający się koniec, więc prosił, aby koniecznie przyjechała, bo chciałby się z nią pożegnać.

Mówiła szybko, urywanymi zdaniami, łkając i drżąc z zimna i bólu.

— Więc chciałabym koniecznie zaraz iść tam, do niego, do mego Janka, ale zaraz, zaraz, bo zgine, bo nie wytrzymam...

Strasznie brzmiały te słowa bolesne, mówione pod kawiarnią, z której szły tony hucznego mazura i wrzaski wesolych gości.

— Może pani gdzieś przenocuje w jakim hotelu, do rana już nie długo, a około godziny siódmej, ósmej...

— Nie, nie — przerwała mi kobiecina — ja muszę teraz, zaraz iść tam, do Janka, do szpitala.

Zrobiło mi się głupio w duszy z tej smutnej historii po weselnej zabawie.

— Pojadę z panią — zawołałem — weźmiemy dorożkę i jazda.

Staruszka w dorożce całowała mię po rękach. Zajechaliliśmy przed szpital.

Zadzwoniłem i po długich a uciążliwych pertraktacjach z portyrem, który z początku nie chciał nas wpuścić, udało nam się uzyskać wstęp. Staruszka pognała naprzód, ja za nią. Szliśmy długim, blade oświetlonym korytarzem. Moja przewodniczka rozglądała się, jakby się chciała zorientować i wreszcie wpadła do jednej z sal, gdzie kilku chorych leżało na swoich łóżkach.

Chorzy pobudzili się. Staruszka stanęła na środku sali jak wryta.

— Czemu to łóżko próżne? — spytała straszonym głosem — gdzie Janek, gdzie pościel, gdzie mój Janek?!

— Już w anatomii — rzekł obojętnie rozespany posługacz — dziś wieczór go wynieśli...

— Jez!...

— Przypadła do próżnego żelaznego łóżka, a po chwili wybiegła ze sali, jak obłąkana, i porwała mię za rękę.

— Prowadź mię pan do Janka, do mego drogiego Janka, prowadź pan tam, gdzie on jest, on do mnie jeszcze przemówi...

Sam nie wiem jak to się stało, w parę minut później znaleźliśmy się oboje pod gmachem anatomii. Żelazna brama była zamknięta. Staruszka poczęła walić pięściami w bramę.

— Proszę otworzyć!... ja idę do syna... Janku otwórz... Janku!... Janku!...

KL

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

## NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Na suknie ślubne i balowe  
Adamaszkowe  
Eolienne  
Fabryka jedwabiu Henneberg w Zurychu.

**Jedwabie**

oraz jedwab Hennebergi od 75 ct. za metr, opiatnie i wolne od cła. Próbkę odwrotną pocztą.

302

## ZNANA SZKOŁA KROJU

E. WECKERÓWNY, Lwów, ul. Kopernika 8, — rozpoczęła naukę. Wpisy codziennie. Do nabycia wszelkie formy. 66

## Dr Józef ULAM

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja l. 11. 269

## Dr. HUKIEWICZ

powrócił i ordynuje ulica Grodzickich l. 4.

C. k. uprzyw. 254

## Gal. akcyj. Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje WKŁADKI na rachunek bieżący

od 500 koron począwszy

z oprocentowaniem 4%, od sta

Na wkładki także będą na żądanie wydawane

KSIAŻECZKI.

Kwoty do 2.000 k. wypłaca Bank bez wypowiedzenia

14347

Piękne wydawnictwo

# Skarb Architektury w Polsce

## Wiadomości bieżące

→ **Zmiana nazwy stacyi.** Z dniem 1 bm. zmieniono w obrębie kierownictwa ruchu w Czerniowcach na kolei lokalnej Pozoritta-Louisenthal-Kopalnia dotychczasową nazwę stacyi Louisenthal-Kopalnia na Fundul-Moldowi (Louisenthal-Handal), a przystanek Fundul-Moldowi na Louisenthal (Handal).

→ **Dzieci cieszą się.** Dnia 6 bm., w święto Trzech Króli odbędzie się w sali Gospodarstwa Demowego (Chorażczyzna 6) wielka staropolska dla was zabawa p. n. królestwo migdałowe, pod kierunkiem p. W. Hamerskiej i Piłszewskiej. W programie: Elekcyja króla i królowej. Koronacja. Pochód tryumfalny. Tańce gnomów. Wesola muzyka. Szopka krakowska (30 żywych lalek). Na zakończenie tańce.

Proście ładnie waszych Rodziców, aby was przyprowadzili a zabawicie się wybornie. Początek o g. 4 popoł. Wstęp dla starszych 1 kor., dla dzieci 70 hal. Dochód przeznaczony na bursę dla dziewcząt im. Felicji Boberskiej. Bilety można nabywać u pp. Adamskiego (Akademicka), Januszewskiej (Hetmańska), Grabowskiego (Akademicka), dnia 6 przy kasie w sali zabaw.

→ **Koncert.** Stow. Kupców i Młodzieży handl. we Lwowie urządził na dochód funduszu emerytalnego w poniedziałek dnia 6 bm. w sali Sokoła (ul. Zimorowicza) Wielki koncert z współudziałem pań: Maryi Mokrzyckiej, Ireny Trapszo — panów: Rudolfa Demana, Gustawa Fischera, Adama Ludwiga, Jana Nowackiego.

→ **Wsparcia dla rękodzielników.** W dniu 19 lutego br. będą rozdane przez reprezentację miejską dwa wsparcia po 500 koron z fundacyi gminy m. Lwowa, utworzonej ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu biskupstwa Papieża Leona XIII, między podupadłych bez własnej winy majstrów rękodzielnicych religii katolickiej narodowości polskiej lub ruskiej celem umożliwienia im dalszego prowadzenia rękodziela.

Pierwszeństwo do tych wsparć mają obywatele miasta Lwowa, w braku zaś takich kompetentów majstrów zamieszkałych we Lwowie a przynależni do jednego z miast Galicyi. Podania starających się o te wsparcia mają być wniesione do Rady miejskiej za pośrednictwem Izby Stowarzyszeń rękodzielnicych najpóźniej do 20 stycznia br.

→ **Z Sokoła-Macierzy.** Opłatek wraz z Bożem drzewkiem urządziła Sokół-Macierz dla swoich członków i ich rodzin w niedzielę, dnia 5 bm. o g. 8 w. Po wieczornicy tańce na nowej sali. Wpisy przyjmuje kancelaryja Sokoła do soboty włącznie.

→ **Widowiska i zabawy.** Na odzież dla ubogiej dziatwy szkolnej urządziła żeńska Kółko samokształcenia „Znicz” i Kółko śpiewackie „Bard” z łaskawym współudziałem p. drowej Z. Ciesielskiej i pny M. B. Różeckiej wieczorek muzykaino-wokalny w sali Strzelnicy, dnia 7 bm. Początek o g. 6 w.

Bal medyków wszechnicy lwowskiej odbędzie się dnia 1 lutego 1908 w salach Kasyna miejskiego

Bal Dublańczyków. Donoszą nam, że 15 lutego br. w salach Kasyna miejskiego we Lwowie odbędzie się bal Dublańczyków, z którego dochód przeznaczony zostanie po połowie na fundusz stypendyjny Tow. Brat. Pom. sł. Ak. rol. dubl. i na dochód Komitetu Pań, mającego na celu budowę domu dla uczących się kobiet polskich.

→ **Z życia młodzieży.** Odczyt o „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego wygłosi akad. Opiola na posiedzeniu Kółka Polonistów Czytelni akademickiej, które się odbędzie w sobotę 4 bm. o godz. 6 wieczorem w pokoju Kółek Czytelni akademickiej (Dom akademicki, ul. Senatorska, parter); po odczycie dyskusya. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

→ **Slizgawka Sokoła.** Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół-Macierz” urządziło również w obecnym sezonie slizgawkę na boisku własnym u podnoża parku Łyczakowskiego. Slizgawka otwarta codzień od godziny 9 rano do 1 w południe i od 2 po południu do 8, względnie 9 wieczór. Szatnie ogrzane i oświetlone, bufet na miejscu. Karty wstępu jednorazowe dla członków i młodzieży szkolnej po 20 hal., dla opieki i widzów oraz dla dzieci po 10 hal., dla obcych po 30 hal., przy muzyce ceny podwójne. Karty sezonowe dla członków Tow. sokolich po 5 kor., dla dzieci członków pols. Tow. sokolich po 4 kor., dla młodzieży szkolnej po 6 kor., dla opieki i widzów po 3 kor., dla obcych 10 kor.

→ **Teatry: Teatr miejski:**

W piątek po raz drugi „Panna Żozetta — moja żona” (Mademoiselle Josette — ma femme) komedia w 4-ech aktach P. Gavault i R. Charvay.

W sobotę o godzinie pół do 4 popoł. dla młodzieży szkolnej „Królowa Tatr”, fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 9 odsłonach A. Walewskiego.

W sobotę o g. pół do 8 w. „Mignon”, opera w 4 aktach Andr. Thomasa, gościnny występ Bel Sorel i Augusta Dianni’ego.

W niedzielę o godz. pół do 4 popoł. „Baron cygański”, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

W niedzielę o godz. pół do 8 w. po raz 12 „Szkoła”, sztuka w 4 aktach Zyg. Kaweckiego.

W poniedziałek o godz. pół do 4 popoł. „Betleem polskie”, jasełka w 3 aktach Luciana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego.

W poniedziałek o godz. pół do 8 wiecz. „Opowiesci Hoffmana”, opera fantastyczna w 4 aktach (5 obrazach) Jakóba Offenbacha, gościnny występ Bel Sorel w trzech partyach: Olimpii, Giulietty i Antonii, oraz występ Augusta Dianni’ego.

We wtorek po raz trzeci „Panna Żozetta — moja żona”, komedia w 4 aktach P. Gavault i R. Charvay.

We środę po raz pierwszy „Sen nocy letniej”, komedia w 5 aktach Szekspira, przekład Stanisł. Koźmiana, muzyka Mendelsohna. W przedstawieniu bierze udział cały personal. — Nowa wystawa.

We czwartek po raz drugi „Sen nocy letniej” komedia w 5 aktach Szekspira, przekład Stanisława Koźmiana, muzyka Mendelsohna.

W piątek po raz trzeci „Sen nocy letniej”, komedia w 5 aktach Szekspira, przekład Stanisława Koźmiana, muzyka Mendelsohna.

**Teatr miejski w Krakowie.** W piątek 3 stycznia o g. 7 „Szkoła” sztuka w 4-ech aktach Z. Kaweckiego.

W sobotę „Zemsta”, komedia w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

W niedzielę o g. 3 popoł. „Cenzor moralności”, ko-

medya w 3 aktach I. Nikorowicza. (Ceny miejsc niższe do połowy).

W niedzielę o g. 7 w. „Leleweł”, dramat w 5 aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831 r. w Warszawie, napisał St. Wyspiański, — „Warszawianka”, pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański.

W poniedziałek o g. 3 pop. „Betleem Polskie”, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego.

W poniedziałek o g. 7 w. „Zemsta”, komedia w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

→ **Z żałoźnej kroniki.** Naszego kolegę redakcyjnego i przyjaciela, obecnie redaktora „Gazety Codziennej” w Warszawie, Antoniego Sadzewicza i żonę jego, p. Maryę z Paszkowskich spotkał cios bolesny. W trzecim roku życia zmarł ich synek Acuzs, urodzony we Lwowie.

→ **Wypadek kolejowy.** Korespondent nasz tarnopolski donosi: W nocy z 1 na 2 stycznia zaszedł na stacyi Denysów, leżącej na przestrzeni Tarnopol—Podwysokie, wypadek wykolejenia się maszyny i tendra. Pociąg osobowy, wychodzący z Tarnopola o godz. 7 wieczorem przy wjeździe do stacyi Denysów z powodu nagromadzonego pomiędzy szynami śniegu zwołnił biegu, podczas czego maszyna usunęła się ze szyn i zatrzymała się na szarpie kolejowym a tender zajął w poprzek szyny. Dwaj konduktorzy i maszynista odnieśli kontuzye. Wysłany pociąg ratunkowy z urzędnikiem Hofmoklem przywiózł rannych po północy do Tarnopola, gdzie ich zaopatrzył lekarz kolejowy dr. Frisch. Tym samym pociągiem przyjechali podróżni, jadący pociągiem nr. 3316 z Halicza i Stryja, których pociąg miał przyjechać o godz. 8-30 wieczór. Tor w Denysowie zatarasowany w ciągu czwartku został uprzątnięty. Przyczyna wykolejenia maszyny na razie niezbadana.

Onegdaj na stacyi Mikulińce upadł ze stopni pociągu osobowego jeden z konduktorów i odniósł lekkie uszkodzenie ciała.

→ **Losowanie sędziów przysięgłych.** Dnia 20 stycznia b. r. rozpoczęło się I kadencyja sądu przysięgłych, do której wylosowani zostali następujący sędziowie główni: Beckmann Józef, piekarz i wł. real. Lwów, Better Józef, kupiec Lwów, Breiter Władysław, współwł. real. i inż. Lwów, Bukowczyk Mieczysław, wł. real. i kupiec Lwów, Chier Józef, wł. real. i interes. pieniąż. Lwów, Czarnecki Włodzimierz, wł. real. i kupiec Lwów, Czubyński Józef, rolnik Sokal, dr. Dunikowski Stan., zast. dyrekt. Zakładu ubezp. robot. Lwów, Fisch Samuel, wł. real. i hand. drzew. Lwów, Gaszyński Zdzisław, wicesekr. Wydz. kr. Lwów, dr. Grabowski Mieczysław, lekarz i prof. weter. Lwów, dr. Hoinacki Władysław, lekarz Lwów, dr. Jasiński Franciszek, adwokat Lwów, dr. Kasperek Jan, adwokat Lwów, Klarfeld Maurycy, wł. real. i kancelar. Lwów, Kocowski Teofil, likw. Banku kraj. Lwów, Kohlhepp Ludwik, dzierżawca hotelu Lwów, Koloński Piotr, wł. real. Lwów, Krochmal Józef Berl, wł. real. Lwów, Langner Andrzej, wł. real. i kupiec Lwów, Lechowicz Antoni, rolnik Rodatycze, Maksymowicz Kazimierz, kupiec Lwów, Mazanowski Aleksander, wł. real. i sekr. Tow. kred. ziem. Lwów, Mikucki Leon, wł. real. i inżynier Lwów, dr. Mildwurm Izrael, adwokat Lwów, Miśniakiewicz Włodzimierz, urzęd. Tow. kred. ziem. Lwów, Murzyn Jan, wł. real. i mlecz. Lwów, Nowakowski Jan, wł. real. i poźtownik Lwów, Padlewski Mieczysław, prywat. Lwów, Patrontasch Mojżesz Aron, handl. zboża Żółkiew, Piepes Jakób, wł. real. Lwów, Pross Fryderyk, wł. real. Lwów, Reiss Nuchim, wł. dobr. Budynin, Umański Tadeusz, wł. real. i dorożek Lwów, Wechsler Lazar, wł. real. Lwów, Włoddek Ludwik, kupiec i wł. real. Lwów.

Przysięgli zastępcy: Balas Michał, kupiec Lwów, Jaworski Ludwik, zast. firmy Lwów, Heller Herman, wł. real. i szynkarz Lwów, Narajewski Włodz., ref. hip. Banku kraj. Lwów, dr. Porębowicz Edward, prof. uniw. Lwów, Radoński Walenty, wł. real. 669% Lwów, dr. Rappaport Maryan, lekarz Lwów, dr. Selzer Józef, lekarz Lwów, dr. Siemiradzki Józef, prof. nniw. Lwów.

→ **Roczne karty kolejowe i kpiny zarządu kolei.** Ze sfer przemysłowych otrzymujemy następującą skargę: „Bagatelizowanie sobie publiczności przez nasze koleje jest rzeczą notorycznie znaną i rzeczywiście podziwiać należy cierpliwość naszej płacącej publiczności, która pozwala na wszelkie ze sobą eksperymenty. Jaskrawym przykładem tego są obecne manipulacje przy zakupowaniu rocznych kart kolejowych i legitymacyj. Pomijamy już okoliczność, że ministerstwo podniosło w ostatniej chwili ceny rocznych kart kolejowych o 30 prc., co specjalnie odczuwają podróżujący po Galicyi, nie korzystający z północnej kolei, ale nawet tych drożych kart we właściwym czasie dostać nie można. Przy kasie w dyrekcji kolejowej taki natłok publiczności, że do kasy docisnąć się nie można; dyrekcya nawet nie uważa za stosowne w tych dniach przedłużyć godzin urzędowych przyjmowania pieniędzy, przeciwnie, panowie kasyerzy, jakby im specjalną przyjemność sprawiało urąganie sobie z publiczności, przyjmują pieniądze tylko od 9 do 12, ani jednej minuty dłużej.

Woźny mój dwa razy przez dwa dni został odprawiony od kasy, bo nie doczekał się swojej kolei, przychodząc o 10 godzinie do kasy. Nasza c. k. kolej tak samo urzęduje od 9 do 12, gdy nikt nie przychodzi z pieniędzmi, przez cały rok, jak i wtedy, gdy nastają dni wyjątkowe. Próbowaliśmy jeszcze w grudniu zapłacić za kartę kolejową, ale powiedziano mi, iż jest to bezcelowe, bo karty nie nadeszły jeszcze. Rezultat jest taki: Ci, którzy zmuszeni są często jeździć kolejami będą płacić w tym roku specjalnie w Galicyi za koleję o 30 prc. drożej, będą z rocznej karty korzystać nie z wła-

Dr. J. S. Zubrzyckiego

architekta cywilnego

zastępuje na poparciu.

Kraków, Księgarnia Spółki Wydawniczej.

snej winy — nie przez 366 dni, tylko przez 350 albo i mniej i wreszcie wskutek notorycznego, jak specjalnie w obrębie dyrekcji lwowskiej spażniania się pociągów, nie będą mogli jeszcze przez cały rok na czas się zjawić na rozmaite terminy, rozprawy i t. d. Tak traktuje publiczność i tak dotrzymuje swych zobowiązań instytucja, która ma wielkie zadanie rozwijać i podtrzymywać prawidłowy ruch i obrót handlowy. Zadanie instytucji jest bardzo wielkie — tylko niestety ludzie zaskorupiali w biurokracji“.

Z innej strony słyszeliśmy, że opóźnienie wydawania kart powoduje brak... okładek. Bez komentarzy.

→ O regulacji plac nauczycieli seminarium. Ustawę z dnia 24 lutego 1907 miała od 1 kwietnia 1907 nastąpić regulacja plac nauczycieli seminarium. Najważniejszą zdobyczą materialną dla nauczycieli jest postanowienie, że pięciolecie może minister liczyć od uzyskania kwalifikacji, a nie jak dawniej było, od dnia uzyskania stałej posady. Całe nauczycielstwo z radością przyjęło nową ustawę i słało serdeczne dziękczynienia posłom a szczególnie p. dr. Głabińskiemu, który się tą sprawą bardzo interesował i wszelkich sił dokładał, aby nauczycielstwo przyjąć z pomocą.

Okazało się jednak w tym wypadku, że Rada państwa może uchylać sobie ustawy, ludzie na pierwszych stanowiskach w Radzie szkolnej krajowej jak pan namiestnik, wiceprezydent Płażek, r. dw. Dembowski mogą osobiście bardzo być przychylni dla nauczycieli — a pan referent może wszystko odłożyć „ad calendas graecas“.

Co go może obchodzić dola setek ludzi z rodzinami?

Czekają nauczyciele już 9 miesięcy, mogą zacząć jeszcze rok. W innych krajach austriackich zaraz odpowiednie wnioski odesłano do ministerstwa, tak, że wszędzie uregulowaną placę biorą już nauczyciele od czerwca ub. r. U nas zanosi się, że sprawa będzie załatwiona za rok a może i za dwa.

Bo cóż robi pan referent? W maju gdy odpowiednia instrukcja przyszła z Wiednia, wydał rozporządzenie, aby nauczyciele, którzy chcą korzystać z nowej ustawy, wnieśli podania zaopatrzone odpowiednimi dokumentami. Posłuszne wezwaniu nauczycielstwo wniosło podania i czekało dotąd cierpliwie, myśląc, że w każdym razie przed Nowym Rokiem będzie już brało pensję podług nowej ustawy. Niecierpliwie kleli Wiedeń i prosili posłów, aby pougłowali w ministerstwie i zapytali, czy Galicya ma zawsze być na szarym końcu, tembardziej, że nauczyciele wskutek niewykonania zaraz ustawy, wiele tracą, bo posunięcie do wyższej rangi zależy od ilości pięcioleci.

Odpowiedziano im jednak, że regulację plac nauczycielskich w Seminarjach we wszystkich innych krajach koronnych dawno już przeprowadzono, bo władze krajowe wysłały odpowiednie wnioski, pieniądze na ten cel leżą w kasie; z Galicji dotychczas nic nie przysłało, więc ministerstwo nic zrobić nie mogło.

Tymczasem nauczycielom galicyjskim zamiast podwyżki, zwrócono podania z żądaniem, aby każdy nauczyciel postarał się o poświadczenie przez Radę szkolną okręgową, ile on godzin n. p. przed 24 laty uczył tygodniowo w danej szkole.

Co więcej, zwrócono podania nietylko tym, którzy tych poświadczeń nie mieli, ale i tym, którym nic nie brakowało.

Zrobiło to takie wrażenie na nauczycielstwie, jakby pan referent nie miał czasu do załatwienia tej sprawy. Bo przecież, jeżeli nauczyciel prowadził gdzieś klasę, to Rada szkolna krajowa wie ile godzin uczył. Można się zresztą dowiedzieć o tem z dekretów nominacyjnych pocóż więc ten biurokratyzm.

Wobec tego nauczycielstwo zwraca się z prośbą do p. namiestnika, aby wglądał w tę sprawę i nie pozwolił, żeby nauczyciele cierpieli z powodu opieszałości referenta. Wielu bowiem nauczycielom, którzy spodziewali się pięcioleci według starej ustawy wstrzymano je, chcąc im zapewne uregulować placę już według nowej ustawy, a tymczasem dotychczas nic nie dostali. A tu drożyna gnębi nauczycielstwo, które znikąd nie może doczekać się pomocy.

→ 130 wypadków odmrożenia. Dziś w piątek od g. 8 rano do g. 11 zgłoszono na stacyi ratunkowej 130 wypadków odmrożenia przeważnie rąk i uszu. Znaczna część odmrożonych, to studenci szkół średnich.

□ Stanisławów. Szerzenie niemczyzny. Tutejsza firma księgarska A. Standacher i Sp. („Inhaber: Marian Haskler in Stanislaw“) zasypuje miasto reklamą niemiecką o założeniu przez siebie „Journal-Lese-Zirkel“, o którym z dumą mówi, że jest „zuerst begründet“. Wprawdzie w odezwie mówi, że chce umożliwić czytającym dostęp do pism zagranicznych w wielu językach, jednak w spisie tych pism, które w tym „cyrklu“ czytać i przedpłacać można, znajdujemy jedynie dwa francuskie: „Revue“ i „Studio“, a 25 niemieckich, w których przeszło połowa berlińskich. A gdzież te inne języki? Czyż miałby to być szum wiatru czyniącego się w Knihininie? Jest to na każdy sposób gruba nieprzyzwoitość, jakiej się dopuściła księgarnia w Stanisławowie.

□ Tarnopol. (Kor. wł.) Nowe towarzystwo kupieckie. W ostatnim tygodniu dokonano w Tarnopolu otwarcia nowego Towarzystwa kupieckiego, za-

łożonego dla strzeżenia interesów kupców żydowskich i wspierania wdów i dzieci, po członkach Towarzystwa pozostałych. Stowarzyszenie to powołało na swego prezesa adw. dra Landesberga i już w pierwszej chwili swego powstania, liczy około 100 członków, co wskazuje na potrzebę podobnego stowarzyszenia. Na razie zajęto się sprawą ulepszeń spedycyjnych.

Lwowski teatr ludowy wystawił w ubiegłym tygodniu wesołą farsę Burnacha i Duvala: „Kadny zastępca“ i „Sherloka Holmesa“, sensacyjną policyjną komedię Conan Doylego. Szuki wypadły na ogół po-prawnie, świadczyły o zgranym zespole. Publiczności zebrano się wiele tak, że moralnemu sukcesowi towarzyszyło i materialny.

□ Chorostków. (Kor. wł.) Nowy Sokół. Dzięki pomocy właściciela Chorostkowa, p. St. Siemieńskiego-Lewickiego i gorliwym zabiegom p. Mieczysława Loascha, powstał tu „Sokół“, który kupił całą polską inteligencję, mieszczan i okolicznych włościan. Członków, nowe towarzystwo, które odbyło konstytucyjne zebranie w dniu 29 grudnia, liczy zwyż 50. Dziwna rzecz! Rusini mają tu czytelną „Sicz“ i nikt im nie przeszkadza, nikt się na nich nie rzucił. A to świeżo założone polskie towarzystwo stanęło tak odrazu Rusinom na zawadzie, iż z całą wściekłością rzucali się w swych pi-smach na nie już wtedy, kiedy o niem dopiero zamyślono. Piszemy to dlatego, aby wszyscy nasi nadsprawiedliwi radykali mieli jeden dowód więcej o naszym szowinizmie.

□ Chrzanów. (Kor. wł.) Stronnictwo demokratyczno-narodowe urządziło w dniu 22 grudnia zgromadzenie wyborców. Na zgromadzenie to zapowiedzieli przyjazd dr. Buzek, Maślanka i Stohandel. Pewne jednak przeszkody nie pozwoliły przybyć dwóm pierwszym posłom. Przed zgromadzonymi stanął tylko poseł Stohandel i przedstawił im ogólną sytuację polityczną. Przemowy posła Chrzanowskiego, spokojnej i treściwej, wysłuchało przeszło 200 zgromadzonych obywateli z zajęciem, powagą i widocznym zainteresowaniem. Burzliwe oklaski wywołało oświadczenie p. Stohandla, że jakkolwiek należy do innego stronnictwa, to śmiało staje na zgromadzeniu demokracji narodowej, gdyż dziś, gdy właśnie partyjne mogą tylko narodowej sprawie przynieść szkodę, stronnictwa stojące na gruncie solidarności Koła polskiego, muszą iść równolegle. Nie tylko osobista przyjaźń, łącząca p. Stohandla z nieobecnymi posłami, ale i wspólny program obecnej większości w Kole polskim, pozwoliły mu nieobecnych wyręczyć i w ich i własnym imieniu na tem zgromadzeniu obszerniej omówić bieżące kwestie polityczne.

P. Stohandel przedstawił następnie przemiany wewnętrzne w Kole polskim, stanowisko Koła wobec gwałtów pruskich i zdobycze Koła dla kraju. Po omówieniu całego szeregu kwestyj szczegółowych z bieżącej polityki, przedstawił w końcu p. Stohandel swe prace w Kole podjęte, celem zaspokojenia potrzeb swego okręgu wyborczego.

Drugim punktem programu było wygłoszone przez p. dr. K. Woynarowskiego, sprawozdania z ostatniego Zjazdu stronnictwa. Po tem sprawozdaniu dr. Dziama i p. Tabaczyński referowali sprawę reformy wyborczej sejmowej. W obszernej dyskusji, która się następnie wywiązała, brali udział pp. Jukób, Trzos, Król i Kozlik. Po wyczerpaniu dyskusji, przewodniczący obrad, p. A. Chwalibóg, poddał odpowiednią rezolucję pod głosowanie, a mianowicie:

Uchwalono prosić Radę powiatową chrzanowską o zwolnienie wiecu protestującego przeciw gwałtom pruskim, popierać bojkot towarów pruskich, żądać reformy ordynacji wyborczej do Sejmu.

Wiadomość o tem, że Sejm zwołany nie będzie, wywarła na zgromadzonych przygnębiające wrażenie. W zebraniu wzięło udział ściśle przez odbieranie zaproszeń zliczonych — 250 obywateli.

‡ Do spowiedzi pod ochroną żołnierzy. „Kuryer Zagłębia“ opisuje następujący krwawy dramat, jaki rozegrał się w drugi dzień świąt w godzinach rannych na cmentarzu kościelnym w Czeladzi: Niejaki Pawlik, pozostający podobno na usługach policyi, przyszedł w otoczeniu 4 żołnierzy do kościoła, ażeby się wyspowiadać. Ponieważ P. obawiał się zamachu na swe życie, zarządzono wszelkie środki ostrożności. Dwóch żołnierzy stanęło przy konfesjonale, dwóch zaś na zewnątrz kościoła. Po ukończeniu spowiedzi i Komunii św., gdy Pawlik wyszedł z kościoła, i znalazł się na cmentarzu, z tłumem wysunęło się kilku nieznanym z bronią w rękę. Rozległy się strzały. Pawlik, raniony niebezpiecznie dwiema kulami, padł na ziemię. Obok niego leżał również raniony jeden z żołnierzy, który otrzymał trzy kule. Prócz tych raniona została kobieta, nazwiskiem Maszniewska. Napastnicy zbiegli.

‡ Liturgia polska u Maryawitów. Duchowieństwo sekty maryawickiej zamierzało, jak pisze „Warsz. Dniw.“, rozpocząć w ubiegłe dni świąteczne odprawianie we wszystkich swych domach modlitwy i kaplicach nabożeństw liturgicznych w języku polskim, zamiast łacińskiego. Zamiarom tym na razie stanęło na przeszkodzie opóźnienie w wydrukowaniu przekładu liturgii katolickiej tak, że nabożeństwo po polsku rozpoczęło w jednej tylko kaplicy w Płocku.

Ukazał się 1 zeszyt miesięcznika

p. l.

# „Ateneum Polskie“

poświęconego sprawom kultury pod redakcją

Stanisława Zakrzewskiego.

Administracja „Słowa Polskiego“, na mocy umowy zawartej z Tow. Wydawniczym, podjęła się

przyjmowania przedpłaty na „Ateneum Polskie“,

w przeświadczeniu, że będzie to udogodnieniem dla tych którzyby chcieli przysłać tę kwotę na jednym przekazie wraz z przedpłatą na „Słowo Polskie“.

Przedpłata na „Ateneum Polskie“

wraz z przesyłką pocztową:

Rocznie kor. 20; półrocznie kor. 10, kwartalnie 6 kor.

## LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

\* „Betleem“ Rydla na wsi. W Bronowicach odbywają się obecnie przedstawienia znanych jasełek L. Rydla „Betleem Polskie“ urządzane przez włościan i z ich udziałem. Znana powieściopisarka warszawska p-ni E. Zm. pisze o tem oryginalnym przedstawieniu, na które patrzyła w Bronowicach:

„...Szczera, głęboka wiara, przepuszczana przez pryzmat duszy poety, wydała „Betleem Polskie“. I któż lepiej od ludu potrafi odtworzyć te obrazy? Przedstawić się one mogą pięknie na scenie zwykłej, lecz wzruszają do głębi na scenie małej, skleconej z desek, gdy prawdziwi Maćkowie i Grzele przychodzą naprawdą kolendować, gdy Bartosz Głowacki, gdy unita są prawdziwymi chłopami, gdy Piast-Czepiec wierzy głęboko, że aniołowie zesłali z nieba do kmiecia-kołodzieja. Tacy artyści szczerzy, przejęci swoimi rolami do głębi, cdtwarzają je w Bronowicach pod wodzą Włodzimierza Tetmajera i miejscowego nauczyciela ludowego.

Więc naprzód cztery pary krakowiaków przytupuje i przyśpiewuje piosnki własnego układu. Potem kolendnicy prawdziwi przesuują się obok widzów i ze skrzykami idą przed ustawioną na scenie chatę, intonując: Chwała Tobie, Jezu, na wysokiej górze, a nam ludziom pokój na niskim pagórze.

I płynie pieśń za pieśnią. A potem podnosi się firanczka, z po za której wizerowały już od początku białe skrzydła aniołów i wśród ich strąży widzimy śliczną wiejską Panią, siwiutkiego Józefa i Dzieciątka w żółtku. Roztacza się barwna wstęga, utkana z naszych narodowych motywów. Trzej królowie: Kazimierz Wielki, Jagiełło, Sobieski składają złoto, kadzidło i myrrę. Jagiełło do tych darów dorzuca rzewny wiersz własnego układu. A jak to ubrane! Widać, że koszty wyszły z pod pędzla i nożyc Tetmajera. Husarz legionista, ułan z 3-go pułku — choć na pierwszorzędną scenę! A unita — Kasper-Czepiec, co za szczerść w bólu. A dzieci poznańskie, — jak to się tuli pod płaszcz Matki Chrystusowej, jak to wierzy w jej Opiekę nad polskim ludem!

Oj miłe to wszystko i proste, a w swej prostocie takie krzepkie! Toż z radością dowiadujemy się, że ta „trupa bronowicka“ zamierza pokazać, co umie w Krakowie, w Ujeźdźalni. A tymczasem w najbliższą niedzielę daje powtórzenie spektaklu w Bronowicach. Warto mu się przyjrzeć na tem tle swojskiem...

## WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Delegacye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Delegacye i komisye delegacyjne nie zbiorą się dnia 8 bm., jak poprzednio donoszono, lecz zaczną rządzić dopiero po powrocie członków delegacyi z Tryestu i z Poli. Najwcześnie, prawdopodobnie w dniu 17 bm. zbierze się komisya, mająca radzić nad budżetem spraw zagranicznych. Tej komisji przedłoży br. Aehrenthal swoje exposé o polityce zagranicznej. Plenarne posiedzenia delegacyi austriackiej rozpoczną się po raz pierwszy dopiero w ostatnim tygodniu bm.

Brak węgla.

Wiedeń. (TBK.) Komisya ministerjalna do obrad nad sprawą węglową po świątach Bożego Narodzenia prowadziła swe prace i po załatwieniu referatów o kwestjach i zarządzeniach z zakresu ministerstwa kolei przystąpiła do roztrząsania elaboratów ministerstwa rolnictwa. Ponieważ daty, przedstawione w referacie tego ministerstwa, wywołały obszerną dyskusję, obrady nad tem będą zakończone dopiero na następnym posiedze-

Znane ze znakomitości. **Cukierki Kuglera** w Budapeszcie 9922

Dwoce kandyzowane są do nabycia Fabrique de Fruits u wyłącznego Confits Honoró Jourdan zastępcy Goritz-Görz.

**LEONA PROPSA**

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-gea (dom JWP. Brunickiego). Karty noworoczne w największym i najgustow. wyborze. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

niu, poczem komisya zastanowi się nad zarządzeniami, które zalecić wypada.

#### Obrzymia pożyczka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze przynoszą wiadomość, że gmina miasta Wiednia będzie zmuszona zaciągnąć pożyczkę prawdopodobnie w wysokości 250 milionów koron.

#### Trójprzymierze.

Wiedeń. (Tel. wł.) W prasie tutejszej wywiązała się nader żywa polemika w sprawie znanego oświadczenia ambasadora austriacko-węgierskiego w Berlinie na szpaltach „Berl. Loc.-Anzeigera”, że stosunek Austro-Węgier do Niemiec jest ściślejszym, aniżeli zwykłe przymierze. Ta polemika została dziś podsyconą informacją „Poln. Corresp.”, że oświadczenie ambasadora austro-węg. w Berlinie wywołało w kołach polskich co najmniej nieprzyjemne zdziwienie.

„N. Fr. Presse” i „Deutsches Volksbl.” biorą ambasadora berlińskiego w obronę i udowadniają, że polityka zagraniczna Austro-Węgier nie może absolutnie zależeć od sympatii lub antypatii polskiej. Natomiast kierujący dziś dziennik stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, organ stojący w bardzo bliskich stosunkach z ministrem drem Gessmanem, „Reichspost” przyznaje Polakom jak najzupełniejszą słusność i twierdzi, że oświadczenie ambasadora berlińskiego musiało Polaków w wysokim stopniu urazić. Tak samo i „Neues Wr. Journal” zarzuca bar. Aehrenthalowi, że nie zrobił ani jednego kroku, aby skłonić Prusy do zejścia z drogi, która musi doprowadzić do popsućcia stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami. „N. Wr. Journal” nazywa oświadczenie ambasadora berlińskiego wysoce nietaktownem. Tak samo i „Die Zeit” dziwi się, że ambasador berliński mógł z tego rodzaju oświadczeniem publicznie wystąpić.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wr. Deutsches Tagebl.” kierowany pod względem politycznym przez posła Rafała Pachera, tego samego, który na posiedzeniu delegacji austr. w dniu 21 z. m. przerywał ciągle mowę prof. dra Głabińskiego i bronił Prus, przynajmniej dziś w artykule wstępnym, że polityka antypolska Prus jest dla narodu niemieckiego bardzo niebezpieczną. Prusy, które wniosły ustawę wywłaszczającą Polaków w Poznaniu, muszą się zastanowić, że ta polityka pruska może się stać niesłychanie zgubną dla mniejszości niemieckich poza granicami rzeszy niemieckiej.

Prusy tylko wtedy mogą sobie pozwolić na przeprowadzenie ustawy wywłaszczającej Polaków, jeżeli będą chciały i miały na tyle siły, aby bronić mniejszości niemieckiej poza granicami rzeszy niemieckiej przed takim samym losem, jaki gotują Polakom na własnym terytorium.

Ten artykuł wstępny organu wszechniemieckiego dowodzi, że w kołach wszechniemieckich poza Niemcami nastąpiło pewnego rodzaju wytrzeźwienie na punkcie polityki antypolskiej w Prusiech.

#### Uczczenie ś. p. Juliana Dunajewskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o g. 12 w południe rozpoczęło się posiedzenie senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie uczczenia pamięci Juliana Dunajewskiego. Do udziału w posiedzeniu zaproszono p. Bobrzyńskiego, prof. Aug. Sokolowskiego i Jerzego hr. Mycielskiego. Senatowi przedłożono wniosek o wezwanie byłych uczniów śp. Dunajewskiego do składki na pomnik jego, mający stanąć wewnątrz gmachu uniwersytetu przed aulą, oraz o urządzenie uroczystego zebrania, na którym p. Bobrzyński wypowie odczyt o zasługach i działalności śp. Dunajewskiego.

#### Konferencye stronnictw.

Kraków. (Tel. pryw.) Jutro o g. 5 popoł. odbędzie się w sali Rady miasta konferencya Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, a w niedzielę o 4 popołudniu zgrupowanie posłów z Unii demokratycznej Koła polskiego i z lewicy sejmowej. W zgromadzeniu tem wezmą udział prezydya Polskiego Stronnictwa Demokratycznego i stronnictwa narodowo-demokratycznego. Obydwa posiedzenia będą poufne. Na porządku dziennym organizacja i wybory sejmowe. W niedzielę wieczorem odbędzie się bankiet uczestników obu zebrań.

#### Niepokojące pogłoski.

Londyn. (Tel. wł.) Na wczorajszej giełdzie londyńskiej krążyły bardzo niepokojące pogłoski w sprawie bliskiego wybuchu wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonią.

Cytowano szereg wywiadów ogłoszonych w dzienniku nowojorskim „Sun”. Te wywiady, w których zabrali głos naczelnicy wielkich firm handlowych amerykańskich, skarżą się, że w północnej Mandżurji Japonia stworzyła formalny monopol handlowy wrew traktat międzynarodowym, tak, że handel amerykański w tamtych stronach poniósł stratę wynoszącą do 50 proc. dawniejszego obrotu handlowego. Te głosy świata kupieckiego są uważane za zapowiedź kampanii prasowej, mającej przygotować społeczeństwo Ameryki północnej do potrzeby stoczenia z Japonią walki o panowanie na Oceanie Spokojnym.

#### Katastrofa kolejowa.

Stanisławów (TBK.). Dyrekcyja kolei państwowych donosi: D. 2 b. m. około godziny 8 wieczorem, wjechał pociąg osobowy 1220. Idący ze Stanisławowa, na stacji w Dolinie na tor zastawiony trzema wozami, wskutek czego kilku podróżnych odniosło lekkie kontuzje. Pociąg doznał z tej przyczyny opóźnienia o 38 minut. Dochodzenia w toku.

#### Bomby w Barcelonie.

Barcelona. (TBK.) Wczoraj znaleziono także w ulicy Robador bombę, zdołano ją jednak usunąć przed wybuchem.

#### Samobójstwo rewolucjonistki.

Paryż. (TBK.) Pewna młoda Rosyanka nazwiskiem Rachela Lurie, która tu od niedawna mieszkała, zastrzeliła się wczoraj rzekomo z powodu tego, że komitet terrorystyczny w Kownie nie chciał jej powierzyć niebezpiecznej misji o którą się starała. Była ona córką kupca i musiała z Rosyi uciekać z powodu udziału w spisku terrorystycznym.

#### Sytuacja w Portugalii.

Lizbona. (TBK.) Urzędowe i prywatne depesze ze wszystkich stron Portugalii donoszą, że miejscowi radcy administracyjni, których rząd zamianował, objęli swe funkcje bez szczególnych wypadków. Tylko w niektórych miejscowościach przyszło do nieznacznych demonstracji, które objawiły się biernym oporem.

#### Likwidacya dóbr kościelnych.

Paryż. (TBK.) „Echo de Paris” zamieszcza interwiew z senatorem Emilem Combes o przyjętym przez senat wniosku utworzenia komisji do zbadania działalności likwidatorów dóbr kongregacyjnych. Combes oświadczył, że bardzo przykro dotknął go fakt, iż likwidatorzy, którzy otrzymali od państwa zaliczkę przeszło 8 milionów franków, a osiągnęli dochody, przewyższające o wiele tę sumę, zwrócili tylko 850 tysięcy franków. Combes spodziewa się, że śledztwo rozjaśni tę ciemną sprawę, i upatruje w utworzeniu komisji dzieło moralności politycznej.

#### Proces o odezwę wyborczą.

Petersburg. (Tel. wł.) W dniach 1 i 2 bm. Murmowce, ks. Dolgorukow i Kokoszkina, najwybitniejsi przewodcy kadetów, bawili w Moskwie, gdzie po wydaniu na nich wyroku w procesie wyborczym byli przedmiotem ciągłych manifestacji sympatycznych. Całe społeczeństwo liberalne w Moskwie okazuje temi sympatjami, że stoi po stronie skazanych i potępia wyrok sądowy.

#### Figiel czy zamach?

Petersburg. (Tel. wł.) W dziale anonsowym „Now. Wrem.” pojawiło się zaproszenie na pogrzeb Maryi Teodorówny Romanowej. Według pogłosek, które oczywiście należy brać z zastrzeżeniem, policja odkryła na podstawie tego anonsu fakt istnienia spisku na życie carowej matki. W terminie podanym w anonsie miał się odbyć zamach na carową. Zamach ten udaremniono.

#### Głód w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Komitet centralny ziemstw rosyjskich w Petersburgu (tzw. ogólnoziemskie organizacyja) otrzymał z wielu stron Rosyi informację, że na wiosnę grozi ludności rosyjskiej niesłychana klęska głodowa, która swoimi rozmiarami przewyższy dotychczasowe klęski głodowe. W wielu okolicach Rosyi wewnętrznej przyszło do bardzo poważnych zaburzeń ludności przeciwko władzom.

#### Pożar w pociągu.

Petersburg. (TBK.) W wagonie sypialnym I kl. berlińskiego pociągu pośpiesznego wybuchł koło stacji Ostrów pożar. Podróżni uciekli na pół nago, zostawiając wszystkie rzeczy, które padły pastwą płomieni. Spaliła się znaczna suma pieniędzy.

Ateny. (TBK.) Izba deputowanych odroczyła się do czasu po święcie Trzech Króli. Obiega pogłoska, że minister skarbu, Simopulos, podał się do dymisji.

### Depesze handlowe z 3 bm.

Wiedeń, dnia 3 stycznia. Dziś o godz. 10 min 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-70, Renta majowa 96-85, Węgierska renta koronowa 93-65, Akcje kredytowe 635-75, Kredytowe węgierskie 765-—, Bank anglo-austr. 291-50, Unionbank 531-—, Bankverein 516-50, Laenderbank 410-—, Kolej państw. 675-50, Lombardy 150-—, Elbethal ——, Fabryka broni ——, Akcje tyton. ——, Alpy 597-75, Rima muranyi 524-50, Praskie Towarzystwo żelazne ——, (ex. kup., Losy turec. 183-—, Ruble 251-75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 94-75, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99-40, 4-proc gal. poz. kraj. z r. 1893 94-80, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94-80, 56 l. zast. Tow. k. z. 94-70, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 ——, Akcje Banku hipot. ——.

#### Usposobienie spokojne.

Berlin, d. 3 stycznia. O godz. 12. m. 30 notowano Kredyty 199-75, Disconto Comandite 170-50.

#### Usposobienie silne.

Budapeszt, dn. 3 stycznia. Pszenica na październik —— do ——, pszenica na kwiecień od 13-11 do 13-12, Żyto na październik 10-75 do 10-76, Żyto na kwiecień 11-70 do 11-71, Owies na październik 9-45 do 9-46, Owies na kwiecień 8-37 do 8-38, Kukurudza na wrzesień —— do ——, Kukurudza na maj 1908 7-27 do 7-28, Rżepak na sierpień 16-60 do 16-70.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie słabe.

Pogoda: mroz.

### Rozmaitości.

× Owocje dla aktorów w Brazylii. Każde towarzystwo dramatyczne cieszy się w Brazylii nadzwyczajnym przyjęciem, zaś serya benefisów zaznacza się bajecznymi owocami dla artystów. Wieczorem przed

przedstawieniem zjawia się przed mieszkaniem artysty orkiestra wojskowa, poczem elektrycznym tramwajem obwożą artystę z orkiestrą po mieście aż wrócą do teatru. Aktor siedzi zwykle na ławce przedniej między oficerami, na drugiej siedzi rodzina lub przyjaciele. Bilety na takie przedstawienie (po 100 dol. jeden) rozkupuje publiczność w lot. Agioterów wymieniają dzienniki, co przyczynia się do rozkupienia teatru nawet przez tych, którzy języka ani w ząb nie umieją.

× Z życia cesarza japońskiego. Mutsuhito, cesarz japoński, wstaje bardzo wcześnie i odbywa o świcie spacerki konne. Po śniadaniu zasiada w „gukumonjo”, gabinecie pracy, gdzie przyjmuje swoich ministrów, czyta kablagramy zagraniczne i krajowe gazety, które śledzi z wielką ciekawością. Po drugim śniadaniu cesarz odwiedza szkoły, uniwersytety, gdzie słucha często wykładów, a niekiedy sam miewa odczyty z dziedziny literatury i setuki, ekonomii i polityki. Pewnego dnia, podczas tych wycieczek odwiedził szkołę kadetów w Tokio, gdzie odbywał się właśnie zapasy uczniów. Jeden z nich pokonał i powalił na ziemię syna cesarskiego. Obecni przy tem zjawisku widzowie ze zdumieniem patrzyli jak cesarz zbliżył się do zwycięzcy i rzekł: „Wiszuję ci zwycięstwa, oby to samo powodzenie towarzyszyło ci we wszystkim; syn mój będzie potrzebował więcej takich ludzi jak ty”.

## „OJCZYŻNA“

Tygodnik ilustrowany dla ludu  
kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor.  
kwartalnie 1 kor.

— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —  
Wszyscy prenumeratorowie „Ojczyzny“ otrzymają nadto z początkiem listopada zupełnie bezpłatnie kalendarz na rok 1908, nakładem naszym wydany.

Adres Redakcyi i Zarządu: Kraków, ul. Długa l. 5. 180

### MAŁY FEJLETON.

Rudyard Kipling: Przyjaciel przyjaciela.

(Dokończenie.)

Był tam dobry i usłużny podoficer. Niechże go Pan Bóg błogosławi, tego podoficera, i niech zrobi z niego pułkownika! Dowiedział się o mojej przykrości. Nie tańczył, a głowę miał niesłychanie mocną. Obiecał zająć się Jevonem aż do końca balu.

— Przypuszczam, że panu jest wszystko jedno, co z nim zrobisz? — rzekł.

— Czy mi wszystko jedno! — zawołałem. — Ależ, może go pan zabić, tego bydlaka, jeżeli to panu sprawi przyjemność.

Ale podoficer wcale go nie zabił. Poszedł do bufetu, stanął sobie koło Jevona i zmuszał go do picia, sam pijąc tyle co on.

Zobaczyłem moich dwóch ludzi przy robocie i uspokoiłem się trochę.

Kiedy się rozległ dzwonek, zapowiadający: „Roast-baf d'Old England!” dowiedziałem się jakie koleje przebył Jevon od pierwszego tańca do chwili, kiedy go odszukałem w bufecie.

Potem, gdy mistress Deemes uwolniła się od niego, znalazł, zdaje się, drogę na galeryę i ofiarował się bądź dyrygować orkiestrą, bądź też grać na jakimkolwiek instrumencie.

Kiedy się na to kapelmistrz nie zgodził, stoczył się ze schodów, przetańczył cztery razy z czterema młodemi osobami i trzem z nich się oświadczył.

Powiedzmy nawiasem, że jedna z nich była zamężna.

Potem, poszedł do sali whistowej, rozciągnął się jak długi na dywanie przed kominkiem i zaczął płakać, że wpadł w zle towarzystwo, przed czem go mama zawsze przestrzegała.

Robił jeszcze wiele innych głupstw i pochłoniął około trzech litrów różnych likierów.

Co gorsza, wyrażał się o mnie w sposób skandaliczny.

Wszystkie panie domagały się, żeby go za drzwi wyrzucić, wszyscy mężczyźni byli gotowi wytrącić go nogą. Najgorzej, że mówiono, iż to moja wina.

Otóż, proszę was, czyż mogłem, do diabła, przypuszczać, że ten naiwny, puciołowaty agent handlowy będzie się tak wewnątrz zachowywał?

Widzicie, cały świat prawie obleciał i jego słownik przekleństw był kosmopolityczny; dominowała w nim jednak japońszczyzna. Nauczył jej się w jakiejś trzeciorzędnej herbaciarni w Hakodacie.

Podczas gdy mężczyźni opowiadali mi, jeden po drugim, o zachowaniu się Jevona i żądał odemnie jego krwi, myślałem gdzie on może być. Byłem zdecydowany poświęcić go natychmiast dla towarzystwa.

Ale Jevona nie było; i daleko, w głębi sali jadał, nej, spostrzegłem mojego kochanego, dobrego podoficera, z miną rozpromienioną, zjadającego salate.

— Gdzie Jevon? — zapytałem.

— W szatni — rzekł podoficer. — Będzie tam siedział dopóki panie nie powychodzą. Proszę się nie mieszać do mojego wierzni.

Nie miałem wcale zamiaru mieszania się do jego spraw. Rzuciłem jednak okiem do szatni i zobaczyłem mojego gościa śpiącego na zwiniętych dywanach, bez

fraka, z rozpiętym kołnierzykiem i z mokrym kompresem na głowie.

Spędziłem resztę wieczoru na nieśmiały próbach wytłumaczenia całej rzeczy mistress Deemes i trzem czy czterem innym paniom, na usilowaniach zrehabilitowania mojego honoru, narażonego na szwank wskutek niegodziwych posądzeń, rzuconych przez mojego gościa.

Słowo szkalowanie było niewystarczającym na wyrażenie tego co nagadał.

Nareszcie, skończył się ten nieszczęsny bal, ja jednak nie odzyskałem względów mistress Deemes.

Kiedy się panie porozmawiały i kiedyśmy zasiedli do drugiej kolacji, nieoceniony podoficer powiedział „kansamahowi“, żeby przyniesiono „sahiba“, spoczywającego w szatni i uprzątnięto jeden koniec stołu.

Zorganizowaliśmy tymczasem trybunał, oddając przewodnictwo doktorowi.

Czterech ludzi wniosło na ramionach Jevona i złożyło go na stole, chrapiącego, podczas gdy doktor miał wykład o zgubnych skutkach pijaństwa.

Wreszcie, zabrał się do roboty.

Całą twarz poczerwiono mu korkiem, czuprynę oblepiono śmietaną do marengów tak, że wyglądała jak biała peruka.

Ażby zaś to wszystko gruntownie mogło przyschnąć, jeden z oficerów artylerii, który się na tem rozumiał, nasadził mu na głowę, aż po same oczy, czapkę z niebieskiego papieru, do zawijania petard.

Proszę nie zapominać, że chodziło tu o karę, a nie o zabawę.

Nos pomalowali mi żelatyną zabarwioną na niebiesko, podbródek, zabarwioną na żółto, a policzki, zabarwioną na zielono.

Na szyję założono mi pasek tłuszczu odciętego z szynki i zawiązano z przodu na węzeł.

Kiwał głową jak mandaryn.

Ręce oblepiono mi również z wierzchu żelatyną, dłonie zawałano przypalonym korkiem i związano potem razem zaciśnięte pięści.

Końce wąsów podkreślił mi do góry zapomocą kleju, i minę miał bardzo marsową.

Obrócono go. Poły fraka spięto mi na plecach, przozuabiając środek spojenia kokardą z papilotów do kotletów.

Czerwonem sukniem, które biegło z sali balowej do jadalnej spowito go całego. Sukno to mierzyło sześćdziesiąt stóp długości na sześć szerokości. Zawinęto go jak pakunek, z którego wystawała tylko śmieszna głowa.

W końcu, obwiązano materję po wierzchu nóg sznurkiem, jak tylko można było najsilniej.

Byliśmy tak wściekli, że zaledwo się ktoś czasem uśmiechnął.

W chwili, kiedyśmy skończyli, rozległ się turkot wozów wołowych, które przybywały, ażeby pozabierać krzesła i inne rzeczy wypożyczone na bal przez żonę generała.

W konsekwencji, rzuciliśmy Jevona na jeden z wozów, jakby był zwykłym, zwiniętym dywanem i wóz ten odjechał.

Co jest najbardziej niezwykłym w tej całej historii, to to, że nigdy już potem nie zobaczyłem agenta handlowego, Jevona, ani też o nim nie słyszałem.

Zniknął gdzieś bez śladu.

Nie złożono go wcale u generała razem z innymi rzeczami. Podział się gdzieś w ciemnościach kończącej się nocy. Może się udusił, umarł i wrzucono go do rzeki, nie wiem, ale zadaję sobie zawsze pytanie, jak mógł, umarły czy żywy, wydobyć się z czerwonego chodnika, z żelatyny i śmietany do marengów.

Zadaję sobie także pytanie, czy mistress Deemes przywróci mi kiedy swoje względy i czy przeżyję szkaradne historie o sposobie mojego życia i moich przyzwyczajeniach, szerzone przez Jevona w przerwach między pierwszym a dziewiątym walcem na Afganistańskim balu.

Rzeczy te trzymają się silniej niż śmietana. Oto dlaczego mi trzeba Trantera, stamtąd, z Bombayu, żywego albo umarłego. Wolałbym umarłego.

Tł. Z. KŁOŚNIK.

## Dział ekonomiczny.

### Głosy obywatelskie.

w sprawie bojkotu towarów pruskich.

Z napływających głosów Czytelników w tej sprawie pomieszczamy w dalszym ciągu bardziej uwagi godne.

#### Ubezpieczenia.

##### I.

Odnosnie do artykułów w „Słowie Polskim“ o asekuracjach zagranicznych i obowiązku naszym ubezpieczania się w polskim Tow. ubezpiecz. w Krakowie, naprowadzam co następuje: Przed 20 laty, będąc nierozważnym, jak wszyscy niemal (i dotąd jeszcze...) Polacy, ubezpieczyłem się w amerykańskim Towar. „Equitable“, mając swą reprezentację w Wiedniu. Kilkakrotnie pisywałem listy do tejże reprezentacji, a nigdy inaczej jak po polsku — i przed kilkunastu laty odpowiadało mi stamtąd po polsku. W późniejszych latach też reprezentacja odpisywała mi już po niemiecku, ale przynajmniej poczuwała się do obowiązku przyjmowania moich polskich listów do wiadomości. W grudniu br. znów pisałem list jeden, na co otrzymałem odpowiedź, że reprezentacja nie rozumie po polsku i żąda abym ja pi-

sał po niemiecku (!) Oburzony taką arogancją niemiecką odpowiedziałem natychmiast po polsku, że — skoro Tow. „Equitable“ zarabia miliony w krajach polskich, to jest jego obowiązkiem pisać do nas po polsku. Na to znów otrzymałem oświadczenie reprezentacji, że na list mój nie odpowie, bo jest pisany po polsku (!) Wiodącynie reprezentacja składa się z Niemców polakożerców. Oburzające te fakty aroganckiej obrazy naszej narodowości piętnuję publicznie — i wzywam wszystkich Polaków, aby porzucili wszelkie nie nasze Towarzystwa asekuracyjne, a specjalnie Tow. „Equitable“, natomiast aby z obowiązku narodowego i w interesie kraju ubezpieczali się w krakowskim Tow. ubez.

Z drobnego na pozór zajęcia z „Equitablem“ wypływa dla nas inna jeszcze nauka ogromnej doniosłości: oto wszyscy bez wyjątku Polacy (kupcy, przemysłowcy, czy osoby prywatne) nie powinni do firm zagranicznych, a szczególnie niemieckich, pisać inaczej jak po polsku. Jeżeli która z tych firm nie zechce uznawać lub rozumieć naszych listów, należy odpowiedzieć bezwzględnie, że inaczej jak po polsku pisać nie będziemy, a jeżeli się to firmie nie podoba, to zerwiemy z nią stosunki. Jest to prostym obowiązkiem tych firm nie tylko rozumieć, ale nawet pisać do nas po polsku. Skutek naszej stanowczości będzie niezawodny i natychmiastowy (przekonałem się o tem osobiście kilkadziesiąt razy) i do kilku dni firmy te postarają się o polskich tłumaczy — do kilku tygodni o korespondentów, a po kilku miesiącach o stałych polskich agentów podróźnych.

A teraz pomyślmy tylko, z ilu to fabryk, faktoryi i magazynów zakrajowych sprowadzamy do kraju towary?... Oóż, gdyby te firmy, choćby nie każda dla siebie z osobna, ale bodaj po 3—4 do spółki utrzymywały Polaka tłumacza, korespondenta lub agenta, ileż to tysięcy naszej młodzieży przymierającej głodem na obczyźnie znalazłoby chleb dostatni i stanowisko, na którym ci obcokrajowcy musieliby wysoko cenić Polaków, tych samych, których obecnie odpychają, którymi nawet pomiatają!... jaka ogromna pomoc dla emigrantów bez kłopotliwych komiterów opiekuńczych i bez kosztownych składek, które i tak ledwo chwilową przyniesić mogą pomoc.

Bojkot towarów niemieckich jest koniecznym — ale wymaga żmudnych starań, pilności, zaparcia się pewnych wygod, a nawet ofiar pieniężnych — ale aby mówić i pisać po polsku, na to potrzeba tylko chcieć i wytrwać — i to nie wyjątkowo, ale zawsze i wszędzie! Weźmy rozbrat z teatralnym patryotyzmem błyskotek i szumnych frazesów — a przejmijmy się szczerze patryotyzmem czynu w powszednim życiu. Takim patryotyzmem liczebnie 2 razy od nas słabsi Czesi i Węgrzy wydobyli się z nicości i zbliżyli się do pierwszych szeregów w gromadzie narodów cywilizowanych.

ANT. SIDOROWICZ.

##### II.

Z pruskich towarzystw asekuracyjnych towarzystwo „Victoria“ zu Berlin“ najdłużej u nas grasuje i najsilniej wyzyskuje ludność polską. Tow. to uprawia na bardzo szeroką skalę tzw. ubezpieczenie ludowe „Volks-Versicherung“, polegające na ubezpieczeniu ludzi, zwłaszcza niższej klasy, bez badania lekarskiego. Już z tej okoliczności wynika, że tow. nie liczy się wcale z tem, czy ubezpieczony dożyje okresu płatności ubezpieczonej sumy, lecz zależy tow. jedynie na wyciągnięciu grosza z ludzi. Byłby już czas, aby nasi oczy otworzyli i nie ubezpieczali się w pruskich towarzystwach, których heroldem jest „Victoria zu... Berlin“.

RODAK.

∞ Centralny Bank czeskich kas oszczędności (filia we Lwowie) donosi, iż począwszy od 1 bm. stopa od wkładek na książeczki unormowaną została do jednolitej wysokości 4-5 prc. Natomiast znacznie podniesiono kwoty, które dziennie dysponować można, a mianowicie: kor. 5.000 bez wypowiedzenia, kor. 10.000 z 5-dniowym i kor. 50.000 z 10-dniowym wypowiedzeniem. Stopa od wkładek na rachunek bieżący pozostała niezmienną.

∞ Filia praskiego Banku kredytowego we Lwowie oznajmia, iż ze względu na nawał pracy przy zamknięciu rachunków za rok ubiegły, nie będzie — w czasie od 1 do 15 stycznia 1908 — dopisywała odsetków na książeczkach oszczędności. Bank z końcem każdego półroczia dolicza przypadające odsetki w swych księgach, tak, iż przedkładanie książeczek w celu dopisania odsetków nie jest bynajmniej niezbędne.

#### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 3 stycznia b. r

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12:80 do 13:—, Pszenica na termin — do —, Zyto gotowe 12:20 do 12:40. Zyto na termin — do —, Owies obrotowy gotowy 7:— do 7:20. Owies obrotowy na termin — do —, Jęczmień pastewny 7:60 do 7:80. Jęczmień browarniany 8:40 do 9:—, Rzepak — do —, Lnianka — do —, Groch pastewny 7:60 do 8:—, Groch do gotowania 10:50 do 11:50. Koniczyna czerwona 70:— do 80:—, Koniczyna biała 35:— do 45:—, Koniczyna szwedzka 75:— do 85:—, Tymotka 32:— do 38:—, Bobik 7:— do 7:20, Wyka 7:— do 7:40. Kukurudza stara 8:40 do 8:60.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 55:— do 55:25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus ekskontynentowany 37:— do 37:25

Wskutek dowozów z Węgier, ceny pszenicy obniżyły się inne produkta notują bez zmiany.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

# Stan osłabienia

bez względu na to, czy ono jest fizyczne, czy też następstwem choroby, lecz szybko emulsja SCOTTA. Emulsja SCOTTA może być uważana jako czysty środek odżywczy-leczniczy, posiadający nadzwyczajną moc skuteczności, będąc zarazem 11275



łatwo strawną i przyjemną w użyciu.

Nawet najbardziej uprzedzony pacjent przyzwyczajają się szybko do „SCOTTA“, a nawet dla najsłabszego żołądka nie powoduje „SCOTT“ najmniejszych zaburzeń.

Gena oryginalnej flaszki k. 2-50.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Prawdziwa tylko z tym znakiem rybaka, gwarantującym wytwór SCOTTA.

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

## Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel W. ADAMOWICZA

w BROADACH (na pograniczu rosyjsk.)  
 Familijna bardzo dobra zł. 1-40  
 Melange de Moskau w or. op. 2-50  
 Imperial cesarska w or. op. 3-50  
 Okruchy z najl. herb. kwiat. 1-20

Z Brodów! Grzybki litewskie białe czapeczki.  
 Kawa Ceylon wysmienita, franco 5 kp. 9:—

KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 1-10.

### WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO“

- Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberii“ K. 1:—  
 Coulevain Piotr de „Na gałęzi“ K. 1:8  
 Daudet Alfons. „Nowele z czasów oblężenia Paryża“ K. —6:—  
 Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem“ powieść K. —6:—  
 Gąsiorowski Wacław. „Huragan“, powieść histor. 3 tomy kor. 6:— w oprawie b. ładnej K. 7-8:—  
 Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809“, powieść hist. 2 tomy kor. 4:—, w ozdobnej oprawie K. 4-6:—  
 Gruszecki. „Większością“, powieść współczesna K. 2:—  
 Hofmanowa Klementyna. „Wybór dzieł“ 6 tomów K. 3:—, w oprawie ozdobnej K. 4-8:—  
 Dr. Głabiński St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“ K. 1:—  
 Jez T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt“, powieść historyczna K. 3:—  
 Jez T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigracyjne“ K. 6:—  
 „Opowieści japońskie“ K. —6:—  
 Rojan K. „Jutrzenka“ powieść kor. 3:—, w ozdobnej oprawie K. 3-6:—  
 Rojan K. „Muszka“ powieść K. 3:—  
 Sclavus Wiesław. „Ugodowcy“ powieść kor. 3:—, w ozdobnej oprawie K. 3-6:—  
 Rossowski Stanisław. „Psyche“, poezje K. 3:—  
 Rowetta G. „Lulu“, powieść z włoskiego K. 1:20  
 Sottan Abgar. „Panna Siekierczanka“ K. 2:—  
 Wazow Jan. „Królowa Kazańska“, powieść K. 1:80  
 Wells H. G. „Człowiek niewidzialny“ K. —6:—  
 Zora. „Drogami życia“, powieść K. 1:20

C. i k. dostawcy nadwornego

**HAYA** puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 halerzy.

**HAYA** mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwyższemu wymogom higieny. Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzeżenie się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogerii do nabycia! Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antyseptycznego. Główny skład „HAYA“ mydła higienicznego. wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw. we Lwowie. 32



## Gorsety

najnowsze kroje z racjonalnym, prostym przodem, które trwale zachowują fason, poleca zaszczytnie renomowana

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“ 9778

we Lwowie, Jagiellońska 6 i pasaż Hausmana.

Wielki wybór gorsetów gotowych.

Zamówienia ściśle podług miary wykonuje się w ciągu 24 godzin.

**TEATR MIEJSKI WE LWOWIE**

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W piątek dnia 3 stycznia 1908 r.

**„Panna Żozetta — moja żona“**

komedia w 4 aktach P. Gavault i R. Charvay.

Początek o godzinie 7 — wieczór.

**Kino-teatr „Cinephon“**pierwszylwowski teatr kinematograficzny ul. Szajnochy 5  
między ulicą Sykstuska i KopernikaOd soboty dnia 4 stycznia i codziennie Przedstawienia  
nowości bez konkurencyj żywych, mówiących, śpiewa-  
jących, grających**Obrazów kinematograficznych!**Najnowsze obrazy z fabryki światowej sławy Pathe  
Freres, Goumont itp. z Paryża.**Codziennie 3 przedstawienia**  
o godzinie 4, 6 i 8 wiecz.W niedzielę i święta 4 przedstawienia począwszy od 3 godz.  
— Co tygodnia nowy, wspaniały program.CENY MIEJSC: Krzeszła I-rzędne kor. 1-20. — Krzeszła II-rzędne  
80 hal. — Krzeszła III-rzędne 40 hal. — PP. studenci,  
wojskowi i dzieci płacą na krzeszła II-rzędne 40 hal. —  
III-rzędne 30 hal. 261

U pośrednika małżeństw.

Konkurent: Hm, ta panna jest mi zbyt pagórkowa-  
tą...Posrednik: Ale pomyśl pan, że każdy jej pagórek  
jest poniekąd dla pana kopalnią złota.**„Wiener Effectenmarkt“**

pismo informacyjne w sprawach finansowych.

Treść numeru noworocznego: 381

Przegląd finansowy 1907. — Upaństwowienie Towarz.  
państw. kolei żelaznych. — Na co powinien opatrny  
kapitałista uważać? — Obrót giełdowy. — Paryskie re-  
vue roczne 1907. — Usposobienie na giełdzie wiedeń-  
skiej. — Tryb i zyski obrotu premiowego. — Dywiden-  
da Banku austr.-węgierskiego. — Skrzynka pocztowa  
Redakcyi. — Akcje kredytowe. — Węgierskie akcje  
kredytowe. — Alpiny. — Rima. — Podwyższenie cen  
naczynia emaliowego. — Przemysł papierowy. — Akcje  
Cement. — Kolej państwowa. — Lombardy. — Akcje  
browar. — Wartość nęty. — Losy tureckie — 4% węg.  
renta koronowa. — Kronika finansowa. Walne zgroma-  
dzenia. Wypłata dywidendy. Amortyzacya. Ciągnięcia.  
Kursa. — Numer okazowy darmo.Abonament całoroczny wraz z rocznikiem kor. 4.  
Zamawiać w Administracyi Wiedeń 1, Graben 17.

Dla większego interesu żelaznego poszukuje się

**zdolnego doświadczonego buchaltera**

mogącego reprezentować firmę, tudzież

**korespondenta biegłego**w języku niemieckim i polskim, któryby także był ste-  
nografem i piszącym na maszynie. Zgłoszenia z referen-  
cyami i żądaniem płacy przyjmuje pod „Buchalter“  
biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. 273**Wybór dzieł**

Klementyny z Tańskich Hoffmanowej

objaśnieniami opatrzył:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

zawierających najlepsze utwory K. Hoffmanowej

Cena zniżona na 3 kor. — w ozdobnej płóciennej  
opr. z wyciskami w 3 książkach k.: 4-80,**Dzieła te są na wyczerpaniu!**

Do nabycia 14043

W ADMINISTRACYI „SŁOWA POLSKIEGO“  
we Lwowie i we wszystkich księgarniach.

Warszawski magazyn

i Pracownia obuwia

damskiego  
i męskiegopoleca obuwie gotowe, jak również zamówienia wyko-  
nywa starannie i szybko podług najświeższych fasonów.  
Jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wyma-  
gania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia  
z prowincyi załatwiam jak najrychlej — wystarczy zużyty  
buk na miarę. — Z poważaniem 180**J. Wojciechowski** z Warszawy  
Lwów, ulica Wałowa liczba II. A.

Maszyny żniwne,

Kosiarki,

Żniwiarki-wiązaki

**Cormick**

Garnitury parowe,

Lokomobile, Młocarnie,

Stertniki, Bukowniki,

**Ruston**

Lokomobile benzynowe,

Motory benzynowe, spi-

rytusowe i ssąco-gazowe.

**Gnom**

Wyłączne

Zastępstwo

**Dom dla Ziemiaków**

we Lwowie

753

ul. Kościuszki 1a.

AGENCYE: Kraków, ul. św. Tomasza; Czerniowce, Postgasse 8; Tarnopol, ul. 3 Maja; Stanisławów, Halicka.

**Wyszedł z druku rocznik IX.****Kalendarza Słowa Polskiego na rok 1908.**

Zawiera między innymi:

**Kalendarium.****Mały szematyzm państwowy** (Rada pań-  
stwa, Izba Panów, Izba posłów, spis posłów z Galicyi,  
Słazka i Bukowiny, trybunały i ministerstwa).**Mały szematyzm krajowy** (Sejm krajowy,  
wykaz członków Sejmu, władze polityczne, sądowe, skar-  
bowe, górnicze, kultury krajowej, komunikacyjne i handlowe).**Przewodnik po Krakowie** (Godne zwiedze-  
nia w Krakowie, warunki zwiedzania kopalń soli w Wieliczce,  
plan grobów królów polskich na Wawelu, wykaz adwoka-  
tów, lekarzy, dentystów, inżynierów, geometrów, spis ulic).**Przewodnik po Lwowie** (Spis członków Rady  
miejskiej, wykaz biur w magistracie lwowskim, wykaz in-  
żynierów, architektów, geometrów, budowniczych, adwo-  
katów, notaryuszy, lekarzy, weterynarzy, akuszerki, dozor-ców i dozorczyń chorych, aptek, przewodnik adresowy,  
wykaz ulic, placów, ogrodów i cmentarzy).**Przewodnik po Galicyi** (Wykaz ważniejszych  
miejscowości z podaniem powiatu politycznego i sądowego,  
stacyj pocztowych, telegraficznych i kolejowych; władz  
autonomicznych, rządowych i sądowych; szkół, lekarzy,  
notaryuszy, adwokatów, aptek, oraz jarmarków i targów).**Poczta, telegraf i telefon** (Główne przepisy  
pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, opłaty).**Przepisy stemplowe.****Poradnik prawniczy** (Wyciągi z ustawy han-  
dlowej, wekslowej i przemysłowej, podatki).**Poradnik sanitarny** oraz**Część literacką.**

Cena egzemplarza K. 1.20 hal., w opasce zwykłej K. 1.50 hal., w opasce polecanej K. 1.75 h.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ Lwów, Zimorowicza 11—15 i we wszystkich księgarniach.



## Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazywają na skórze pachwiny, w okolicy kieszki sterczowej, na podbródku, liczne otarcia, ranki powierzchniowe, sączący wyprysk lub tym podobne choroby.

Jedynym środkiem na to jest:

# „Haya“ puder antyseptyczny

Cena 70 hal. Cena 70 hal.  
przez powagi lekarskie zalecany!

Tysiące podziękowań.

Ostrzega się przed naśladownictwami! Dlatego żądać należy wszędzie tylko **PUDRU HAYA**.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład wysyłkowy **S. Hay**, aptekarz c. i k. dostawca nadworny, Lwów. 33

Proszę kupować **GORSETY DAMSKIE REFORMOWE** po zł. 2, 3, 4, 5, 6 tylko u **FOGLA Magasin Gorset's de Paris, Lwów**, Plac Halicki 14. — Naprawę gorsetów uskutecznię bezpłatnie. 12788

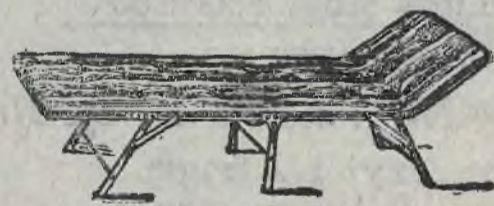
**Polski cennik na rok 1907**  
z przeszło 3000 ilustracji wysyła na żądanie każdemu gratis i franko  
**Pierwsza fabryka zegarków w Brüx**  
**Hans Konrad** c. i k. dostawca nadworny  
w Brüx, (Czechy) nr. 632.



Zegarek nikielowy remontoir k. 8. — System Roskopf Patent k. 4. — Roskopf Patent k. 5. — Zarejestrowany nikielowy „Adler Roskopf“, zegarek ankirowy remontoir k. 7. — Pożyczony remontoir z workiem „Luna“ z podwójną kopertą k. 850. Srebrny remontoir zapakowany pieczęcią c. k. urzędu probierczego otwarty k. 84. — podwójnie kryty k. 1250. Srebrny, opaczony ze sprężyną 15 gr. ważący k. 280. Rnski Tula remon. z workiem „Luna“ k. 1050. Zegarek z kukulką k. 950. Budzik k. 290. z cyfrobłatem świecącym w nocy k. 330. Kuchenny k. 8. —  
Do każdego zegarka 3-letnia sumienna gwarancja. Żadne ryzyko. — Zamiana dozwolona, albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polskiego cennika zegarków. 7559

## Kapelusze męskie

Habiga, Borsalino i Scotta angielskie polecają  
**Motylewski & Krzyszkowski**  
Lwów, Hotel George'a.



**30% taniej**  
od cen dzisiejszych

sprzedajemy nasze dawniejsze ogromne zapasy towarów i polecamy własnego wyrobu kołdry po kor. 4, 6, 10, 12, 14, 16, ałasowe, jedwabne po kor. 22, 23, 32 i wyżej. Materace czysto włosienne od kor. 25, z trawy morskiej od kor. 13 za 3 poduszki. Łóżka żelazne, mosiężne i dziecięce. — Ogromny wybór mategoij meblowych, dywanów, chodników, portyer, firanek, koców, pledów itp. — Karnisze mosiężne od 5 k., krzesła gięte i skórą kryte, fotela, otomany, sofy i mebleki luksusowe. Kompletne urządzenia mieszkań, sypialnie, jadalnie, salony, sprzedajemy na najdogodniejszych warunkach spłaty, bez podwyższenia cen. — Własne pracownie stolarskie, tapicerskie i pościelowe polecają **Schuster i Toczyski Lwów, 3-go Maja 5.** 13725

## Kawa palona

z własnego parowego palenia  
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna  
**codziennie świeżo palona.**  
pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.  
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 15  
Poleca handel herbaty i kawy

### Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatrna 3 naprzeciw katedry.

## Ja już pojąłem!

Jedynie ze znanymi szczytami się światową sławą od około lat 20

**Jul. Schradera kapsułkami likierowymi**  
można samemu zrobić równie najlepszym markom handlowym likier deserowy i stolowe, gorzkie i wódki jak Curaçao, Maraschino, wanilówka, koniak, rum itd. i to w nadzwyczaj pojedynczy i tani sposób. Złe przyrządzenie wykluczone. W około 90 gatunkach do nabycia za cenę 80 i 40 halerzy kapsułki wystarczającej na 2 i pół litra. Hugo Schrader, dawniej Jul. Schrader, Feuerbach-Stuttgart. Broszura z atestami bezpłatnie na żądanie przez mój główny skład dla Austro-Węgier: Wihl. Maager Wiedeń III/3 am Heumarkt 3. Skład we Lwowie u: Alojzego Hübnera, kupca. 11147

Za darmo otrzyma każdy **Wspaniały Kalendarz BOCIANA** na r. 1908 zawierający kilkadziesiąt wspaniałych ilustracji, humoresek, wierszyków, stowem, istną perłę humoru polskiego 14381  
kto zapnumeruje dwutygodnik humorystyczny „Bocian“ na pół roku ale tylko wprost w centralnej Administracji tego pisma Kraków Żacisz 7 i tam nadesłane półroczną przedpłatę w kwocie 4 kor.

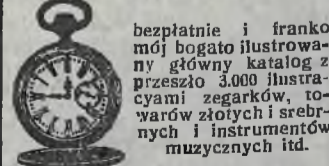
**Miód pszczołowy** patoka, lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyłam w blaszankach 5 klg. za 5 kor. pod gwarancją. Tomasz Roczkowski w Podhajcach. 14204



**Artyst. Zakład rytowniczy A. Zigmanna**  
we Lwowie, Sykstuska 14.  
Wykonuje różne stamplie kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 24

**Zawiadomienie.**  
Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzecznością zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub sztyra).  
Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy za darmo, nieznany nam okazicielem naszych kwitów ogłoszeniowych.  
Przestrzegamy przed dotarciem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczą a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomocni być nie możemy.  
Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy.  
Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszającym znanych (koresp. prywatn. itp.) nie drukujemy.  
Admin. Słowa Polskiego.

## Proszę żądać!



bezpłatnie i franko mój bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 ilustracjami zegarków, towarów złotych i srebrnych i instrumentów muzycznych itd.  
**Pierwsza fabryka zegarków HANNS'A KONRAD'A**  
c. k. dost. nadw. 141  
w Brüx nr. 873 (Czechy).  
Prawdziwy szwajcarski remontarowy zegarek nikielowy system Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontarowy srebrny k. 840, z podwójną kopertą k. 1250. Niema ryzyka. Zamiany doz. lub zwrot pieniędzy.

L. 2216.  
**Ogłoszenie.**  
Rektorat c. k. Szkoły politechnicznej poszukuje do wynajęcia od 1-go października 1908, na sale rysunkowe i t. d. kamienicy znajdującej się o ile możliwości w pobliżu gmachów Politechniki, a posiadającej około 1.000 metrów użytkowych t. j. samych pokoi bez kuchni.  
Oferty od 500 metrów użytkowych mogą być ewentualnie brane pod rozwagę Pp. Oferenci zechcą swe oferty, zaopatrzone w szkice rozkładu ubikacji złożyć w kancelarii rektoratu do dnia 10 stycznia 1908. 14634  
REKTORAT.

**Wydawnictwo „Słowa Polskiego“**  
Józef Krajewski

**Tajne związki polityczne w Galicyi**  
(od r. 1833 do r. 1841)  
według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.  
Cena 1 k. 20 h.  
Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ oraz we wszystkich księzarniach. 1709

**Ceny niesłychane!**  
5 kg. kosz jabłek tyrolskich „Rozmarynek“ zł. 1'70  
5 kg. „ „ „ „ „Edelroth“ zł. 1'65  
5 kg. „ gruszek deserowych zł. 2'50  
5 kg. „ winogron hiszpańskich zł. 3'80  
Świeże ananasy 1 kg. zł. 2'50  
5 kg. kosz kalafiorów zł. 1'70  
wraz z opakowaniem poleca 217  
Znany handel delikatesów  
**Fryderyka Schleichera** LWÓW ul. Sykstuska 2.

**Bank zaliczkowy w Rzeszowie**  
ul. Trzeciego Maja 5, I p.  
począwszy od 1-go stycznia 1908  
podwyższył stopę procentową od wkładek oszczędności na 6% od sta.  
DYREKCYA.

**FILIA**  
**Pragskiego Banku Kredytowego**  
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 29  
(Nr. telefonu 937). 234  
Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu.  
Ekspozytura w Brodach.  
Wpłacony kapitał akcyjny K. 6.000.000.  
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3.200.000.  
Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyi kapitałów  
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.  
Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczenie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne, na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po **5 procent**  
na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.  
Oddział komercyjny:  
Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

**OLEDY POLSKA**  
BARAŃSKIEGO  
na forteljan i do spiewu  
Nowe wydanie pomnożone  
Cena K. 2. — w sprawie K. 3. —  
wydawa  
Lwowska  
Księgarnia

**KAMIL BAUM**  
w Tarnowie,  
skład papieru i drukarnia komisowa  
poleca  
1000 kopert z firmą kupieckich kor. 4. urzędowych kor. 5. znakomicie gumowane. 11823

Rządowo uprawn.  
**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych**  
pod firma 10  
**K. Rząca i Chmurski**  
w Krakowie  
ul. św. Gertrudy 1. 4  
wyrabla pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Kraś. polecone przez toż Towarzystwo  
**Wody mineralne**  
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego. Halickie 5.